Nr 32. Kraków 9 Lutego — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 8 lutego.

Ilekroć poważaliśmy się utrzymywać, że Rosya wszelkie swobody jakich używa, Polsce zawdzięcza, że same nawet nieszczęścia i klęski tej ostatniej zawsze na korzyść wolności w Rosyi wypadały, wywoływaliśmy pełne gniewu protestacye organów rosyjskich. Dzika pretensya, wołają one, jak gdyby Rosya nie mogła sama z siebie zdobyć się na wolność i swobody! I występuje zawsze w ówczas szumno „gmina rosyjska,“ która jak widzimy, prowadzi do komunizmu, gdy tymczasem głosy szlachty polskiej spowodowały po większej części usamowolnienie włościan w Rosyi. Trwamy więc w naszem przekonaniu, nieprzesądzając swobód, na jakie się Rosya kiedyś z własnego zdobędzie popędu; trwamy w niem tem więcej, że ciągle nowe na poparcie go zbieramy dowody. I tak, powtarzaliśmy nieraz z niesłychanem dzienników rosyjskich oburzeniem, że ostatnim wypadkom w Polsce zawdzięczają one swobodę pisania, czyli tolerancyą cenzuralną, jakiej używały. Zaprzeczono temu jak najuroczyściej. A otoż, z powodu sprawy p. Katkowa, redaktora *Moskiewskich Wiadomości*, czyli tak zwanej na zachodzie *Gazety Moskiewskiej*, i niebezpieczeństw grożących temu pismu, dla których zażegnania znany ten publicysta udawał się do Petersburga, pisze wyraźnie *le Nord*, że swoboda, jakiej p. Katkow używał, była tylko następstwem stanowiska, jakie zajął gdy wybuchły wypadki w krajach polskich. Rząd uznał wtedy usługi oddane przez *Gazetę Moskiewską*, która wszelkiemi siłami starała się obudzić nienawiść ludu rosyjskiego przeciw Polakom, i pod płaszczem patryotyzmu ukryć zamiar zniszczenia żywiołu polskiego. Według *Norda*, rząd uznając zasługę, chciał ją wynagrodzić i pozwolił p. Katkowi samemu się cenzurować. Wszakże, używając swobody jednemu, musiał i innym dziennikom zwolnić przepisy cenzuralne, które jednak zawsze *de jure* istnieją. Potrzebaż większego dowodu na to, że Rosya swobodę dziennikarską nieszczęściom Polski zawdzięcza?

Otóż co dla nas jasnym jest wnioskiem ze sprawy p. Katkowa. Z resztą nie myślimy jej rozświecać ani też pochlebiamy sobie wiedzieć, czemu *Gazeta Moskiewska* miała być zagrożoną nie tylko utratą swej swobody, ale nawet swego istnienia, jak o tem donoszono. Spodziewamy się, że nikt nas nie pomówi, abyśmy sobie życzyć mieli milczenia p. Katkowa. Niechaj sobie pisze swobodnie, niechaj *Gazeta Moskiewska* zbiera laury krwią polską zroszone, do której rozlewu tak namiętnie nie tylko rząd ale i lud rosyjski podsycała. Wolimy zawsze wiedzieć, czego żąda nasz przeciwnik, aniżeli domyślać się tego. Chcemy wolności dla wszystkich, a zatem i dla niego. Nie łudzimy się również, aby sprawy polskie miały być powodem odjęcia swobód *Gazecie Moskiewskiej* udzielonych. Piszą wprawdzie, że wystąpienie p. Katkowa przeciw znanej broszurze p. Schedo-Ferrotti: „Co zrobią z Polską?“ miało ściągnąć nań gromy w Petersburgu, gdzie rzeczone pisemko znalazło podobno przychylne przyjęcie. Jeszcze raz powtórzymy: nie łudzimy się tem wcale. Mogło to być pozorem; powodem z pewnością nie było. Sprawy polskie nie są gruntem, na którym odbywa się rzeczywista walka stronnictw rosyjskich. Jeżeli całą myśl naszą wypowiedzieć mamy, to tylko w Warszawie udają zapasy stronnictw, bo tak im wygodnie; ale rzeczywiście nie ma ich o politykę względem Polski. W gruncie panuje zgoda, chociaż czasem co do dróg i sposobów może być różnica. Słusznie więc wyśmiewa się *Gazeta Moskiewska* z jakiego stronnictwa urojonego „francusko polsko-niemieckiego.“ W samej rzeczy, wymarzone to jakieś stronnictwo, którego podstaw nikt znający Rosyę dopatrzeć się nie może.

Ale inaczej rzecz się ma, gdy *Gazeta Moskiewska* w ostatnich zwłaszcza czasach utrzymuje, że nie ma wcale stronnictwa rosyjskiego. Aby tego dowieść, musiałaby pierwej przekonać, że nie ma tak zwanego *Drang nach Osten*, że nie ma cywilizacyi niemieckiej, że nie ma parcia biórokracyi, że nie ma ducha narodowości rosyjskiej, którego ona sama w dumne szaty patryotyzmu przybrała. P. Katkow wie doskonale, z czem walczył tak zacięcie od lat dwóch, wie, że główny jego przeciwnik był nie w Warszawie ale w Petersburgu; mniejsza o to, jak go zechce nazwać: stronnictwem niemieckiem czy inaczej. Zkąd przyszła groźba dla *Gazety Moskiewskiej*? Pewnie nie z Warszawy, ani też z powodu Warszawy. Istotna przyczyna niełaski, w jaką popadł p. Katkow, zapewne chwilowo pozostała w tajemnicy, ale wiadomo, że z redakcyi chciał on ustąpić i że się tłómaczył w Petersburgu a nie w Moskwie.

Nie jest to zaś wcale obojętną rzeczą, raz dla tego samego, że p. Katkow i jego organ reprezentuje stronnictwo na czele ruchu w Rosyi będące, powtóre, że owa niełaska spotkała go właśnie w chwili, gdy szlachta moskiewska adres do Cara o reprezentacyą narodową podała. Zapytać się przychodzi w czem p. Katkow przebrał tak dalece miarę, że go stronnictwo, w imieniu którego występuje, osłonić tym razem nie zdołało? Czyżby nie zachodziła obawa rewolucyi społecznej, do której zasady w *Gazecie Moskiewskiej* wygłaszane prowadzą? Już nie raz widzieliśmy, jak organa stronnictwa przeciwnego, że użyjemy nazwy, niemieckiego, chociaż się o to gniewa pismo moskiewskie, odpierały te dążności rewolucyjne. One to właśnie były największą siłą p. Katkowa. Ważniejszem jeszcze pytaniem byłoby: czy całe stronnictwo, w którego imieniu przemawiał, podzielało szczerze takie dążności rewolucyjne? Czy całe stronnictwo rosyjskie pragnie albo przynajmniej zgadza się na niechybne następstwa, do jakich je *Gazeta Moskiewska* prowadzi, czy chce rewolucyi społecznej? czy to jest tylko doktryną fakcyi a nie celem stronnictwa?

Pisaliśmy niedawno, ale jeszcze przed adresem szlachty moskiewskiej o reprezentacyę narodową, że jeżeli ruch w Rosyi nie zwróci się na pole konstytucyjne, musi dojść niebawem do rewolucyi społecznej. Nie przesądzamy adresu, ale sam fakt przychodzi w pomoc naszemu założeniu. Ważną jest zawsze rzeczą, jakikolwiek los czeka i adres i tych co go podali, że wyszedł z Moskwy, ze stronnictwa rosyjskiego, a jednakowoż, czytając go z uwagą, łatwo się przekonać, że nie odpowiada on zupełnie teoryom *Gazety Moskiewskiej*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 lutego.

— *r.* Dziś przed południem było posiedzenie wydziału finansowego Izby poselskiej, na którem podczas obrad nad budżetem ministerstwa policyi była także mowa i o wydatkach na internowanych. Jak wiadomo, żądał na ten cel rząd 360,000 złr. ale przed kilkoma dniami, kiedy po raz pierwszy mówiono o tej pozycyi, wnosił poseł Hopfen, aby tylko 150,000 złr. pozwolono. Dziś na wniosek Brestla odcięto i z tej sumy 90,000 złr., tak, że pozostaje tylko 60,000 na utrzymanie 983 internowanych do końca tego miesiąca i na udzielenie im wsparcia na podróż. Przy tej sposobności zwróciła na się uwagę ta okoliczność, że minister policyi nie występował przeciw temu z żadnemi ważniejszemi uwagami, z czegoby wnosić można, że wkrótce ustanie internowanie.

Kraków 8go lutego. Cesarz JMć pozwolił radcy szkolnemu w Krakowie Drowi Jędrzejowi Macherowi przyjąć i nosić kawalerski krzyż papieskiego orderu św. Grzegorza.

Wiedeń 17 lutego. Według wiadomości w kołach dworskich obiegających N. Pan. udaje się w piątek dnia 10 b. m. do Drezna na ślub brata swego JKWysokości księcia Teodora Bawarskiego z księżniczką Saską. Zapowiadają również przybycie nowożeńców do Wiednia.

— Uzupełniamy kilku szczegółami doniesienia nasze o przebiegu posiedzenia poniedziałkowego. Wniosek Schneidera, zalecający obok obniżenia podatków osobistych równoczesne podwyższenie podatku gruntowego upadł jak wiadomo w pierwszym odczycie, a upadł skutkiem odmówienia mu poparcia przez frakcyę polską, która się oświadczyła przeciw wszelkiemu podwyższeniu podatku gruntowego. Z tego powodu zdarzył się w izbie epizod dość zabawny. Posłowie ruscy, widząc, iż frakcya polska głosuje przeciw wnioskowi Schneidera pospieszyli poprzeć takowy swemi głosami. Gdy jednak później przyszedł pod głosowanie wniosek rządowy, wręcz jak wiadomo przeciwny wnioskowi Schneidera, a posłowie polscy również i przeciw niemu głosowali, w niemałym kłopocie znaleźli się chłopi ruscy, mając do wyboru albo postępowanie zgodne z frakcyą polską czyli przeniewierzenie się ministerstwa, albo też zaparcie się własnego zdania, które przed chwilą przy głosowaniu nad wnioskiem Schneidera objawili. Wahanie nie trwało długo i posłowie ruscy dali swe głosy za projektem rządowym. Że postępowanie takie podobało się na ławie ministeryalnej, świadczą one charakterystyczne słowa, które jeden z ministrów zbliżywszy się po posiedzeniu do ławy chłopów ruskich wyrzekł do nich po niemiecku: „dziś trzymaliście się tęgo, moje dzieci.“

— Na jednem z ostatnich posiedzeń wydziału finansowego poseł Hopfen zdawał sprawę z pozycyi preliminarza rządowego „ministerstwo policyi“. Referent zaleca obniżenie wydatków zwyczajnych téj pozycyi w sumie 3,006,434 złr. preliminowanych do 2,944,427 złr. a wydatków nadzwyczajnyc z 366,430 złr. do 189,920 złr. Z sprawozdania tego wyjmujemy ustęp traktujący o tytule czwartym téj pozycyi, to jest o kosztach internowania „zbiegów rosyjsko polskich“ obliczonych w kwocie 360,000 złr. Ustęp ów brzmi:

„Zanim przystąpi się do roztrząsania, ażali i jaka suma ma być przyznaną na r. 1865 na koszta internowania zbiegów z wojny rosyjsko-polskiéj, nie można pominąć pytania, ażali internowanie tych zbiegów było uprawnionem i koniecznem. Na pytanie powyższe należy pod obu względami odpowiedzieć twierdząco.

Uchodzący powstańcy szukali na terytoryum austryackiem schronienia przed ścigającymi ich wojskami rosyjskiemi, a przez udzielenie schronienia uszli bądź śmierci, bądź długoletniego więzienia.

O ile udzielenie tego schronienia było obowiązkiem ludzkości, niemniéj przecież musiał rząd austryacki przywiązać do tego pewne warunki, aby nie naraziło ono ani porządku we własnym kraju, ani też nie zatrząsło stanowiskiem Austryi względem zaprzyjaźnionych państw zagranicznych.

Gwoli tego internowanie było środkiem najprostszym i najwięcéj ludzkim, a to tem więcéj, iż internowanie względem poszczególnych indywiduów tak długo tylko zastósowywano, dopokąd takowe co do swéj osoby dokładnie się nie wylegitymowały i dostatecznemi środkami do wyjazdu z Austryi nie wykazały.

Podczas gdy liczba internowanych w kwietniu 1864 r. wzrosła do 2062 głów, w listopadzie wynosiła już tylko 983, a od tego czasu nieustannie się pomniejsza.

Na oznaczenie wysokości potrzeb w r. 1865 ta mianowicie okoliczność jest stanowczą, iż z początkiem tego roku należało utrzymywać 980 internowanych, którzy, jak skoro bezwarunkowe ich uwolnienie jest niemożebnością, będą musieli być utrzymywani tak długo, dopóki na własne koszta nie będą mogli opuścić Austryi, lub też na koszt rządu opatrzeni w dostateczne fundusze podróżne, za granicę nie będą odstawieni.

Licząc z uwagi na tę okoliczność możliwe jeszcze koszta po 150 złr. na głowę, wykaże się wydatek w łącznéj sumie 150,000 złr, którego przyznanie jako „nadzwyczajnego wydatku“ zaleca się.

Według uwiadomienia z ministerstwa policyi udzielonego, układy z rządem ces. rosyjskim o zwrot kosztów internowania są już w toku.“

Tak brzmi sprawozdanie referenta téj pozycyi p. Hopfena, które w tych dniach przyjdzie pod rozprawy wydziału. Nie wiemy, czy podzieli on zdanie p. Hopfena o konieczności i prawności internowania: to pewna, iż pojęcie konieczności można poddać najrozleglejszemu tłómaczeniu, a o prawności tego kroku Izba w świeżych rozprawach nad petycyą Maryana Langiewicza objawiła już swoje zdanie, które nie zgodzą się z pojmowaniem rzeczy przez p. Hopfena przedstawianem.

— Na posiedzeniu poniedziałkowem załatwił wydział finansowy etat kancelaryi nadwornej węgierskiej. Preliminarz rządowy domagał się pod właściwą pozycyą 12,071,015 złr. to jest o 55,183 złr. więcej niż w roku przeszłym. Referent br. Streit z uwagi na zaliczki poczynione w r. 1863 z powodu nieurodzaju na budownictwo lądowe i wodne, zalecał wykreślenie sumy 100,000 złr. przy tytule budowli lądowych a 418,000 złr. przy tytule budowli wodnych; nadto zalecał kilka drobnych wykreśleń, które podnosiły sumę łączną wszystkich wykreśleń tej pozycyi do 640,970 złr. Wydział atoli nie przychylił się do wniosku referenta, lecz postanowił nie zajmować się jeszcze w obecnej chwili zaliczkami przyznanemi w roku 1863 z powodu nieurodzaju. Dalej postanowił wydział poczynić wykreślenia w łącznej sumie 571,015 złr., tak iż suma wydatków tej pozycyi według wniosku wydziału wynosić ma 11,500,000 złr.

— N. Pan przyjmował w dniu wczorajszym deputacyę, która w imieniu Rumunów węgierskich i siedmiogrodzkich składała podziękowanie za ustanowienie osobnej grecko-oryentalnej metropolii dla Rumunów. Deputacya składała się z 21 członków, których tu z nazwiska i godności wymieniamy, ile że rzucają one właściwe światło na charakter tej deputacyi. Otóż do deputacyi tej należeli: arcybiskup i metropolita br. Szaguna, biskup z Aradu Prokop Ivacskovics, posiadacz ziemski Andrzej Mocsonyi, septemvir Szymon Popovics, radca nadworny przy kancelaryi siedmiogrodzkiej Demeter Moldawan, archimandryta Popassu, nadżupan komitatu aradzkiego Jerzy Popa, vice-prezes sądu krajowego siedmiogrodzkiego i sejmu siedmiogrodzkiego Alduleanu, nadkapitan dystryktu Fogaraskiego Bran de Lemenyi, administrator komitatowy Stockelburg-Puscariu, członek sądu najwyższego w Peszcie Babes, sekretarz nadworny przy kancelaryi siedmiogrodzkiej Joanescu, radca cesarski Pomutiu, protosyncel archidyecezyi siedmiogrodzkiej Popea, protosyncel dyecezyi aradzkiej Romanu, prałat z Lugos Jan Marcu, nadfiskal komitatu krasowskiego Pascu, członek sądu komitatowego aradzkiego Bogdan, właściciel fabryk Radcelovits, kurator kościelny Udrea, naczelnik

---

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Z Litwy — Michał Baliński — Teodor Narbutt — Maryla i Mickiewicz — Prawda poetyczna może być rzeczywistością — Dwa nowe tomy ksiąg Długoszowych — Monumenta Poloniae historica, Augusta Bielowskiego.

Długo oczekiwany, nadszedł nareszcie list z Litwy! Czytałem go — jakież to smutne echo, cień życia! Nie ma siły ani na nadzieję, ani na rozpacz; oddech tylko słychać wydobywający się z poszarpanej piersi. I mimowolnie powtarzasz inwokacyę litewskiego wieszcza:

ty jesteś jak zdrowie!
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił.

O czem może mówić list z Litwy? Domyśleć się łatwo, że nie mówi ani o hucznych balach w tym karnawale, ani o kojarzących się stadłach, ani o rozwijających się instytucyach naukowych, gospodarczych, industryjnych, dobroczynnych; nie mówi o przedsiębiorstwach editorów i autorów, o jakim nowem dziele sztuki, o artystach dających przedstawienia sceniczne; nie mówi zgoła o niczem, coby wnosić kazało, że tam wszystko po dawnemu rusza się, żyje, pracuje, tworzy i wyrabia tę misterną tkaninę kultury umysłowej i materyalnej będącej najlepszem świadectwem bytu...

Jeżeli podziwiamy trafne zdanie naszego Andrzeja Maxymiliana Fredry, że wielkie rzeczy najlepiej przemilczeniem się mówią — to dziś moglibyśmy zamiast ogólnika: „rzeczy“ — wyraźniej powiedzieć: „boleści.“ — Na wielką boleść słów nie ma....

Dla tego też list przyniósł kilka tylko westchnień za tymi, co to niedawno błyszczeli na posępnem niebie ojczyzny Gedymina.

Nie ma Michała Balińskiego! — zgasł przed rokiem, ale po śmierci żyje w Janie Sniadeckim, któremu pisany pomnik postawił. *Żywot Sniadeckiego* nietylko stał się ozdobą naszej literatury, ale zarazem magazynem bardzo interesujących szczegółów do dziejów naszej oświaty w peryodzie lat pięćdziesięciu. Jest to najświeższe, a bodaj nie ostatnie dzieło, jakiem obdarza nas Litwa.—

Nie ma Teodora Narbutta! O zgonie jego niedawno doniosły dzienniki. Był to jeden z tych starców, co pamięcią sięgali czasów Stanisława Augusta. Urodzony 1784 r. mógł zarwać wielkich jeszcze chwil historyi, i dla tego nieopuszczała go do późnych lat energia pracy. Uważałem to, że ludzie, którzy patrzyli na sejm wielki, na czasy Kościuszki, zachowywali, pomimo brzemienia lat, wieczną młodość. Możnaby naliczyć kilka przykładów. Niemcewicz, Kajetan Koźmian, Franciszek Wężyk, książe Adam Czartoryski, jeszcze po ośmdziesiątym roku życia mieli czerstwość myśli, ciepło młodzieńczego czucia. Uderzyło to kiedyś i Zygmunta Krasińkiego; w rzewnych strofkach zapytywał on o ten sekret ośmdziesięcioletniego śpiewaka Czarnieckiego:

Czemu mistrzu dotąd tleje
Żar ci w piersiach niezrównany?
Boś za młodu znał nadzieję,
A ja tylko zwątpień rany....

Że Narbutt do tego rodzaju przeszłowiecznych ludzi należał, pokazują liczne jego pisma odnoszące się do historyi i archeologii Litwy. Samej historyi litewskiej wydał dziewięć ogromnych tomów; wychodziły one od roku 1835 do 1841. Następnie wziął się do ogłaszania Pomników dziejowych, między tymi ważne miejsce zajęła Kronika Bychowca (1846). Dla uczynienia przystępniejszą swej wielkiej historyi Litwy, wydał ją w krótkiem zebraniu r. 1847. Ostatnią jego pracą były: pomniejsze pomniki historyczne, drukowane w Wilnie r. 1856, kiedy liczył 72 lat wieku. Czy zostawił co w rękopisach? niewiadomo; to pewna, że dopiero na parę lat przed zgonem popadł w zupełną niemoc i gasnął powoli jak dogorywająca lampa. Na nieszczęście żelazna pracowitość Narbutta nie wydała takich owoców, jakichby można się było spodziewać, widząc jego gorliwość w poszukiwaniach i badaniach lada najdrobniejszego zabytku, mającego choćby najodleglejszy związek z Litwą. Brakło mu tych przygotowawczych studiów, które są podstawą rozumnej krytyki; dla tego dawał się porywać najdziwniejszym nieraz hipotezom, i brnął na oślep w wywody etymologiczne, gmatwające jeszcze bardziej i tak już zamgloną przeszłość. Nie przeszkadza to jednak, żeby w tej masie wiadomości skrzętnie poznoszonych nie znalazło się sporo dobrego ziarna, mogącego się przydać późniejszym pracownikom w tej gałęzi. Zawsze po Stryjkowskim jest to pierwszy badacz przeszłości Litwy, którą kochał i pragnął najświetniej przedstawić, w czem mniej zapewne grzeszył niż ci, co zwykli przeszłość zawsze w ujemnych malować barwach, jakby wielka historya od nich dopiero miała brać swój początek.

Drugi pracownik na polu historycznem Malinowski, którego prace zalecają się taką znajomością przedmiotu, sądem tak głębokim i wytrawnym, a nadewszystko umiejętnością grupowania faktów i zlewania ich w jedną organiczną całość — coraz mniej może się poświęcać nauce, z powodu słabości oczu, która mu coraz dotkliwiej czuć się daje. Swiatłych głów i dzielnych pracowników coraz ubywa na Litwie... Zapewne, zastąpią ich nowi z świeżemi siłami — tylko pytanie: zkąd przyjdą?...

Jeszcze jedno wspomnienie ciśnie się pod pióro. Nie wątpię, że w dziennikach, rok temu, musiało coś być o zgonie hrabiny Putkamerowej — ale wiadomość ta w natłoku innych, bliżej obchodzących rzeczywistość, musiała przejść niepostrzeżenie... Tymczasem tą zmarłą litewką, była Maryla unieśmiertelniona w *Dziadach* — była Beatriczą, Laurą, Eleonorą, nadniemeńskiego wieszcza, i godna zająć obok nich miejsce na tym parnasie anielic stworzonych czuciem poety, i nawzajem dających natchnienie poecie. Musi to być niewątpliwie arcytrudna a niekiedy ambarasująca rola nosić przez wszystkie prozy życia, i wszystkie przemiany zrządzone przez lata, to piętno ideału, jakie namiętność jeniuszu wyciska na czole ubóstwionej... Jeżeliby np. postanowiła sobie na dwojgu tęczowych skrzydeł utrzymywać się tylko w przestworach eteru, pluskać tylko „falami wyobraźnej pianki“ mówić, żeby w dźwięku jej głosu słychać było harmonię sfer, wejrzeniem sprowadzać promień z siódmego nieba — a przytem nadawać sobie wyraz słodkiej melancholii niemogącej z nikim się znosić tylko z księżycem, słowikiem, tchnieniem wietrzyka, szmerem strumyka, a rozmawiać z rojami duchów wałęsających się w mgłach wieczornych— powiedzianoby o niej, że nienaturalna, extazyowana, chora — przeciwnie niechby jak Lotchen Wertera z wieczną w ręku pończochą, z kluczykami za pasem robiła buterszníty, doglądała kuchni, hodowała kury i indyki — powiedzianoby: jakim cudem mógł poeta pokochać się w tak pospolitej kobiecie! chyba od własnej fantazyi pożyczył on tych farb, żeby pomalować prozaiczną maseczkę.

Nie wiemy, jaką była Maryla; czy miłość poety była dla niej tajemnicą, czy też nie była nią? Żywotopisy poety nie wyjaśniły nam tego stosunku o tyle, żeby można wiedzieć jak daleko prawda zachodzi w świat zmyślenia, a zmyślenie w rzeczywistość.

Być może, że Maryla, znając go w poufałem kółku domowem przez wiele lat, lubiła jego towarzystwo, chętnie słuchała gdy mówił, gdy ją porywał w świat swoich marzeń, gdy czarował dźwiękami poezyi — ale mimo tego mogła nie rozumieć ani długich jego spojrzeń, ani wyrywających się westchnień, ani nagłych smutków, które go odosobniały od reszty wesołego grona pustującej młodzieży. Wiedziona sercem litującem się nad każdem cierpieniem, widząc że zabaw nie dzieli, biegła pocieszyć go, wypytać o przyczynę smutku, ścisnąć za rękę: on się żalił, opowiadał swoje rozpacze mówiącym wyrazem twarzy — cóż dziwnego, że w oku dziewczęcia zakręciła się łza i potoczyła po licu — kiedy za chwilę nowa jaka igraszka osuszyła tę łezkę i znowu śmiech pusty, serdeczny, niekończący się nigdy jak ogień rotowy — śmiech niewinnej, szczęśliwej młodości — ogarniał dziewczę, i dolatując do zadumanego marzyciela ranił jak ostrzami sztyletu... Wietrznica!

Za lekkim zefirkiem goni
Za muszką, za krasnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem:
Ale nigdy za kochankiem...

Najpewniej była to z jednej strony namiętność głęboka, ogarniająca ogromy, mogąca świat spalić swoim żarem — z drugiej młodość bez świadomości siebie, kapryśna i zmienna jak dzień kwietniowy, a jak wiosna szczęśliwa z wszystkiego co ją do życia budzi...

Niewinne też bardzo i wcale bagatelne są epizody tego romansu. Tu ją ujrzał raz pierwszy; na tym wzgórku siadywali razem i czytywali Russa; przy tym stoliku grali w warcaby; owdzie splótł dla niej z gałęzi altankę; w tym potoku na wędkę brała pstrąga — po dłuższej znajomości otrzymał od niej gałązkę cyprysową a w końcu ostatni epizod pożegnania odmalowany wszystkiemi czarami poezyi: noc najpiękniejsza, księżyc bladawy, mgła unosząca się nad dolinami, długi szpaler, na końcu przy altanie błysła biała sukienka, i zatrzymała się w miejscu... a potem biegła

Oczy zwrócone w ziemię — nie spojrzała ku mnie!
A lica jej bardzo blade.
Nachylam się — zajrzę z boku
I dojrzałem łezkę w oku!
Jutro, rzekłem, jutro jadę!
— Bądź zdrów! odpowie z cicha
— Zapomnij!
— Ja zapomnę?!...

I oto cały romans... i cała niby nic nieznacząca rzeczywistość, dla obojętnego świadka.... Za to w duszy poety jakiż szekspirowski dramat ze wszystkiemi perypecyami scen najgwałtowniejszej miłości, upojeń, rozpaczy, szaleństwa!... Powie kto: to fantazya stworzyła sobie te słodycze i te tortury, bo w rzeczywistości tego nie było. Bynajmniej — cały ten romans nie jest wcale zmyśleniem, ale najistotniejszą prawdą wyśpiewaną z głębi serca, w którem odgrywał się dramat

gminny i kupiec Petza. Z wymienionych więc powyżej 21 członków deputacyi 7 należy do stanu duchownego, 11 jest urzędnikami, a 3 reprezentuje właściwe obywatelstwo kraju. Otóż to imieniem tej reprezentacyi Rumunów Węgier i Siedmiogrodu zabrał głos metropolita Szaguna na posłuchaniu poniedziałkowem u N. Pana, wspominając w długiej mowie, jako dla licznych plemion i wyznań w Austryi dopiero za czasów teraźniejszego rządu weszło „słońce równouprawnienia,“ które przedtem „nie w całej pełni świeciło ogrzewającemi promieniami.“ Niemniej bujnym jest dalszy ustęp przemowy metropolity: „My, Rumuni wyznania grecko-oryentalnego w Węgrzech i w Siedmiogrodzie, zapominając długiej a bolesnej przeszłości, pełni niezłomnej ufności, zanieśliśmy prośbę naszą do tronu WCMości, od którego łaski i życzliwości jedynie można było oczekiwać przywrócenia do życia, starodawnego, w wspomnieniach prawowiernego ludu głęboko zakorzenionego prawa kościoła grecko-oryentalnego. Nasze najpoddańsze, uczuciem niezmiennej, nigdy nie zachwianej wierności poddańczej ożywione prośby znalazły w sercu najszlachetniejszego monarchy najłaskawsze wysłuchanie,“ za którego udzielenie deputacya oświadcza swoje podziękowanie. — Po audyencyi u N. Pana deputacya udała się do arcyksięcia Rajnera jako do prezesa rady ministrów.

— Na pierwszem zaraz posiedzeniu konferencyi bańskiej nadżupan komitatu zagrzebskiego Kuknlevics postawił wniosek, aby z uwagi na ważność spraw mających być przedmiotem narad, opracowanie tychże zalecono wybranemu z łona konferencyi wydziałowi z 11 członków, który prace swoje bezzwłocznie rozpocznie, a rezultat takowych przedstawiać będzie na plenarnych posiedzeniach konferencyi. Wniosek ten przyjęto. W dzień otwarcia posiedzeń ban Szokzewicz wyprawił na cześć obecnych członków konferencyi zabawę wieczorną z tancami.

— Podajemy w dalszym ciągu trzeci z porządku artykuł o reformie podatkowej:

Sprawiedliwość i interes ekonomiczny domagają się, aby użyta przy uprawie ziemi wyjątkowa staranność oszczędzoną została od podatku, jak niemniej, aby niedbalstwa nie wspierano. Następstwem tego domagania się jest zasada obowiązująca w katastrze stałym, iż na podstawę oszacowania służyć ma zwykły tryb gospodarczy, w którym staranność zwyczajna sama przez się reprezentuje siebie. Postanowienie takowe zachowanem zostało również w projekcie do ustawy o reformie podatku gruntowego. W myśl atoli § 3 oszacowanie odbywać się ma nie jak dotychczasowo gminami, lecz powiatami. Zaczem grunta jednakowe kilku lub więcej gmin mają być pomieszczone w jednym stopniu korzystności; jeżeli atoli tryb gospodarowania jest odmiennym, wówczas zachodzi wątpliwość, który ma służyć właściwie za miarę przy oszacowaniu? Przeto przy oszacowaniu powiatami nie tryb gospodarczy zwykły w każdej poszczególnej gminie, lecz przyjęty w całym powiecie dostarcza miary. Mimo tego komitet reformy podatku gruntowego oświadczył się w myśl propozycyi ministerstwa skarbu za trybem przyjętym w gminie.

Większej uwagi jest brak oznaczonego w projekcie rządowym pojęcia, jaki tryb gospodarczy należy uważać za przyjęty w gminie, lub raczej za najwięcej upowszechniony? Norma szacunkowa dla stałego katastru uważa za tryb przyjęty w gminie takowy, którego trzyma się przeważna liczba posiadaczy gruntu w gminie, a reprezentanci ministerstwa sprawiedliwości w komitecie oświadczyli się za zachowaniem tej normy w przyszłości. Atoli w regule, liczba przeważna składa się z drobnych posiadaczy ziemskich, którzy łącznie nie znaczną tylko liczbę morgów posiadają, i więcej trudnią się gospodarstwem ogrodowem niż właściwem gospodarstwem rolnem; gdy tymczasem znaczniejsi posiadacze uwzględniają koszta pracy i takowe muszą mieć sobie zwróconemi w cenie targowej produktów ziemnych. Tryb więc powszechny oznaczony według głów wiedzie do przecenienia, mianowicie w tych krajach, których rolnictwo ma do walczenia z brakiem rolnika i niskiemi cenami targowemi, jak to ma miejsce w całym wschodzie Austryi.

Ponieważ podatek gruntowy ciąży na dochodzie z gruntu, a jedynie tylko takowy, a nie liczbę głów należy mieć na oku, przeto w konsekwencyi tylko taki tryb gospodarczy nazwać można powszechnym w gminie, którego się trzymają na znaczniejszej stosunkowo przestrzeni.

Reprezentanci ministerstwa skarbu, a z nimi i przeważna większość członków komitetu obstawali przy obliczeniu głów, a my musimy pozostawić p. ministrowi skarbu pogodzenie tego stanowiska z teoryą jego o różnicy między zarobkiem a dochodem, między podatkami przedmiotowemi a osobistemi, na której opiera projekt nowego ogólnego podatku klasowego i dochodowego; nie możemy atoli zataić gorących pragnień, aby uchwaloną została sprawiedliwa i dla całej Austryi stósowna a nie pojedyncze tylko kraje koronne faworyzująca ustawa o podatku gruntowym.

— Do węgierskiego organu w Wiedniu *die Debatte* telegrafują z Pesztu, iż w dniu 6 b. m. o godzinie 10ej zrana ogłoszono w c. k. sądzie wojennym peszteńskim wyroki w sprawie Almassego i wspólników. Paweł Almassy, Szelestey i Beniczky skazanymi zostali na karę śmierci, którą atoli w drodze łaski zmieniono na dwódziestoletnie ciężkie więzienie dla każdego z oskarżonych. Nagy uwolnionym został dla braku dowodów i oddanym sądowi cywilnemu; inni oskarżeni uznani za winnych i każdy z nich skazany na 14 lat więzienia. W innych dziennikach wiedeńskich nie znajdujemy potwierdzenia tej wiadomości.

Niemcy.

Przed kilkoma dniami zapisaliśmy na tem miejscu wiadomości tyczące się odpowiedzi pruskiej na notę austryacką z 21go grudnia z. r. Odpowiedź pruska, która dała na się długo czekać, bo w przeszło miesiąc (28go stycznia) po nocie austryackiej dopiero nadeszła, według tego co donosiły dzienniki, w grzeczny sposób odmawiała żądaniom Austryi. Dziś podają dzienniki półurzędowe austryackie w listach z Berlina otrzymanych nowe szczegóły odnoszące się do rzeczonej odpowiedzi. I tak piszą z Berlina do *Botschaftera*:

„Stanowcza pruska odpowiedź na notę austryacką (z 21go grudnia), której depesza z 28go stycznia służyła tylko za poprzedniczkę, nie da zapewne długo na się czekać. Właściwe ministerya, jako to ministeryum wojny, skarbu i handlu miały już ukończyć wypracowania tyczące się pruskich żądań pod względem stosunku do Księstw a mające stanowić podstawę stanowczej odpowiedzi pruskiej. Są to prace szczegółowe, obejmujące wojskowe, morskie i handlowe sprawy, prace, które same już wymagały dłuższego czasu, a nawet chociaż już były gotowe, nie mogły być w jednej chwili zredagowane, co tłumaczy zwłokę w odpowiedzi pruskiej i nikogo nie zadziwi, gdyż pruska depesza odpowiedź zawierająca ma mieć niezwykłą objętość. Operat taki nie pozwala niestety spodziewać się tak prędkiego załatwienia, zwłaszcza, że chodzić w nim będzie o dojrzałe sprawdzenie określonych w nim żądań. Tymczasem pokazuje się z tych wiadomości, ze rząd pruski zaniechał czekania na opinią syndyków koronnych i wciągania jej w zakres kwestyi prawnej; przeciwnie oddziela on tę kwestyę od kwestyi interesów, która sama tylko stanowić zapewne będzie przedmiot oczekiwanej depeszy“.

O tej samej sprawie odebrała *Const. öster. Zeitung* list z Berlina z dnia 4go lutego następującej treści:

„Do mojego onegdajszego doniesienia o pruskiej odpowiedzi, której rząd austryacki niezadługo ma się spodziewać, mogę dziś dodać, że będzie ona bardzo obszerna, gdyż według tego co słychać o jej koncepcie znajdującym się już w ręku króla, zawierać ona będzie główną treść materyałów zebranych przez szczegółowe ministerya, a odnoszących się do żądań, z jakiemi wystąpią Prusy. To było także przyczyną zwłoki, a nie prace syndyków koronnych, na których opinią rząd już czekać nie myśli. Mniemanie więc, jakoby rząd tutejszy nie chciał oddzielić kwestyi prawnej od kwestyi interesów, uważać można za mylne. Jeżeliby p. Bismarkowi chodziło tylko o zwłokę, aby nie dopuścić do prędkiego ukończenia sprawy, to już traktowanie jej ze stanowiska kwestyi interesów nastręczyłoby do tego dość sposobności.

Drogą nadzwyczajną odbiera ten sam dziennik z Berlina dnia 5go lutego b. r. następujące doniesienie:

„Nota z 38go stycznia nie doznała podobno w Wiedniu przychylnego przyjęcia. Pozwólcie mi zrobić uwagę, że nota owa wcale nie zawiera bezpośredniego odrzucenia austryackiego wniosku. Wyraźnie w niej powiedziano, że gabinet królewski uważa załatwienie kwestyi posiadania w duchu austryackiego wniosku tylko „na teraz“, jako niebędące na dobie. Zresztą zapewne już uwiadomił baron Werther hr. Mensdorffa, że ostateczne określenie pruskich żądań już temi dniami odejdzie do Wiednia. Najświeższa ta depesza wyrazi gotowość pruskiego gabinetu zadość uczynienia na podstawie określonych w niej warunków żądaniu austryackiemu, o ile tyczy się przelania tytułu posiadania na ks. Augustenburskiego. W ogóle zajmuje się depesza z d. 28go stycznia daleko więcej kwestyami z prawa Związkowego, aniżeli austryacką notą z 21go grudnia. I tak zajmuje się ona szczegółowo przyszłem stanowiskiem Holsztynu w Związku pod względem nań przypadającej części składek i kontyngensu, czego przecież nie można brać za mniemaną politykę aneksyjną. Kwestyę stosunku Szlezwiku do Związku zostawiają Prusy całkiem otwartą, w czem się z niemi zupełnie zgadza Austrya. W zasadzie jest myśl przyjęcia Szlezwiku do Związku; ale rzecz ta wymaga najpierw porozumienia się z mocarstwami europejskiemi“.

Anglia.

Przemówienie wice-hrabiego Amberleya, najstarszego syna lorda Russella, do wyborców w Leeds zebranych, o którem wspominał artykuł wstępny wczorajszego numeru *Czasu*, sprawiło według sprawozdawców angielskich wrażenie. Liczne, bo do 2,500 osób wynoszące zgromadzenie składało się nie tylko z członków stronnictwa liberalnego; owszem ciekawość słyszenia najstarszego syna lorda Russella, poniekąd spadkobiercy zasad ojcowskich, sprowadziła i znaczny zastęp konserwatystów. Przyjęcie pełne zapału, jakiem zaszczycono syna, było także owacyą dla ojca, o czem nawet wyraźnie wspomniał jeden z mowców metingowych.

Z mowy wice-hrabiego Amberleya przytaczamy tu charakterystyczniejsze ustępy.

„To wspaniałe zgromadzenie, rzekł 23-letni mowca poraz pierwszy publicznie występujący, należy do najwymowniejszych dowodów zbijających twierdzenia często słyszeć się dające, że naród wcale się nie troszczy o prawo głosowania. Obojętność narodu w tym względzie, gdyby była rzeczywistą, uważałbym za nieszczęście. Gdyby nie pragnął prawa głosowania, w takim razie starałbym się zaszczepić mu to pragnienie. Ale ci sami politycy, którzy naród przedstawiają obojętnym w tym względzie, twierdzą zarazem, że ten obojętny naród, gdyby otrzymał owo prawo, wybuchnąłby dziką wściekłością i obaliłby wszystkie urządzenia w państwie. Czyśmy nie słyszeli takiego samego dowodzenia już w r. 1831? Wówczas rzekł był raz Robert Peel w Izbie niższej, że gdyby bil reformy przeszedł, powstałby w Anglii najgorszy despotyzm i że w parlamencie zamiast roztropności i mądrości męskiej panowałaby demagogia pospólstwa. A lord Lyndhurst oświadczył przestraszonym lordom, że Izba niższa zamieniłaby się w niesforne demokratyczne zgromadzenie. Tymczasem znamy z 30 letniego doświadczenia ów straszny demokratyczny despotyzm! Izba niższa nie okazała w ciągu tego czasu szczególniejszego pragnienia ani zniesienia Izby wyższej lub kościoła anglikańskiego ani zaboru własności bogatych a rozdania jej biednym. Uważam to za stan naturalny każdego wolnego narodu, aby posiadał prawo głosowania. Ten, kto mu go odmawia, a nie ten, kto mu je nadaje, szukać ma przyczyn swej polityki. Jeżeli p. Fryderyk Peel w najświeższej swej mowie występuje ze zdaniem, że w Izbie niższej wszystkie klasy i sprawy mają swe godziwe zastępstwo, to zadziwia mnie ta tak śmiała mowa. Widzę wprawdzie, że własność ziemska i kapitał mają swych zastępców w Izbie niższej, ale zastępców pracy odkryć nie mogę.

Przeciw rozszerzeniu prawa głosowania występują z zarzutem, że niższe klasy sprzedawałyby swoje głosy. Otóż przedajny wyborca nie zasługuje być wyborcą. Sprzedanie głosu jest równie wielką nieuczciwością jak przywłaszczenie sobie powierzonych pieniędzy. Prawdę tę można jak najusilniej wpajać w wyborców, a przecież pomimo to będzie wielu niegodnych. Jestto nieszczęście, ale nie powód przeciw rozszerzeniu prawa głosowania. Jestto zresztą zarzut, z którym do twarzy bogatym, ale tylko wtedy, kiedy ich własna moralność polityczna jest bez skazy. Myślałby kto, że bogaci podczas wyborów nigdy nie starają się wpływać na wyborców pieniędzmi albo innymi nieprawnemi lub brudnemi środkami, lecz tylko najwyższemi patryotycznemi pobudkami. Niższe stany, jak mówią niektórzy, dają się łatwo porywać mowcom demagogicznym. Być to może. Wielki posiadacz używa jednej, a mowca demagog drugiej metody dla wywarcia wpływu na lud. Jeżeli mam wybierać między obiema, to uważałbym metodę demagoga za zgodniejszą z konstytucyą i za prostszą.

Rzecz jasna, że wychowanie powinno poprzedzić prawo głosowania; ale to stosuje się do wszystkich klas i dla tego jestem przekonany, że do pewnego stopnia poprowadzi prawo głosowania do wykształcenia, i że przyczyniać się będzie do jego rozwoju. Jeżeliby chciano zrobić oświatę warunkiem politycznych praw, i przeprowadzić logicznie tę właściwie bardziej radykalną aniżeli konserwatywną zasadę, to doszłoby się do szczególniejszych wypadków. O tem niech raczą pamiętać konserwatyści. W Izbie lordów np. mamy bezwątpienia kilku ludzi zdolnych, doskonale odpowiadających miejscu, które zajmują; ale są i inni, którzy miejsce swe zawdzięczają jedynie prawu dziedzicznemu, a nie mają ani talentu ani wykształcenia politycznego, ani nawet politycznego przekonania, gdyż po prostu trzymają się wyznania wiary swojej rodziny, a przecież siedzą w Izbie, głosują i tamują ustawodawstwo. Demokratyczna forma rządu, ma jak każda inna, swoje trudności i niebezpieczeństwa; jednak postęp demokratycznych wyobrażeń nie zatrważa mnie. Zobaczycie panowie, że demokracya chce albo może usunąć tylko różnice sztuczne, przez społeczeństwo porobione, ale nie różnice opierające się na charakterze, talencie i wykształceniu“.

Mowa ta dostarczyła dziennikom angielskim przedmiotu do najrozmaitszych uwag, które czy przychylne czy nieprzyjazne zawsze o tyle są ważne, że dowodzą, iż mowa warta była wspomnienia i uwag.

Turcya.

O nowej ustawie drukowej, o której donosiliśmy wczoraj na tem miejscu, podaje także wiedeński tygodnik *Zukunft* list z Ruszczuka, zawierający pogląd na rzecz z innego stanowiska. Autor Słowianin patrzy na ustawę ze strony jej stosunku do ludności słowiańskiej, a w tym względzie schodzi się w jednym punkcie z wczorajszym korespondentem, gdyż tak jak tamten uważa ustawę jako wymierzoną przeciw ruchowi duchowemu greckiemu, korespondent z Ruszczuka widzi w niej środek na poskromienie ruchu słowiańskiego. Pisze on w tym względzie:

„Sprawia to wrażenie nader komiczne, trudne do opisania, jeżeli ministeryum „słabego człowieka“ za poradą obcego rządu, rozpaczliwe robi usiłowania w celu odnowienia „starego“ tureckiego państwa na podstawie instytucyi zachodnio-europejskiego wzoru. Jestto przecież rzecz znana całemu światu, że Turcya, jako taka, stoi i stać może tylko na ustawach koranu; czem więcej ich naruszą nowożytne ustawy, tem bardziej zachwieje się w swych podwalinach spruchniały otomański budynek; pomimo to w przeczuciu swojego bliskiego upadku chwyta się Porta wszystkich możliwych środków ratunku a nawet i takich, które tylko przyspieszają jej upadek. Jeszcze zabawniejszem jest to, co mi się zdarzyło już czytać po dziennikach środkowej i zachodniej Europy o ustawie drukowej ogłoszonej w dzień nowego roku a obowięzującej w całem państwie. Doniesienia urzędowe tutejszych konsulów przedstawiają tutejsze stosunki prasowe w tak różowem świetle, że już część dziennikarstwa środkowej Europy, a między innemi i francuskie, zaczęło tęsknić za rajem, w którym gospodarują baszowie.

My Słowianie pod panowaniem tureckiem zostający cieszymy się nietylko z tego, że przynajmniej pod jednym względem jest nam czego pozazdrościć, lecz szczególniej z tego, że nasz „ojcowski“ rząd zaprowadzając nowożytne urządzenia tak gorliwie sam pracuje nad wzburzeniem podwalin panowania muzułmańskiego w Europie. Jednak ze względu na prawdę i wyjaśnienie tutejszych stosunków uważam za swój obowiązek rozczarować owę część europejskiego dziennikarstwa, która uwierzyła w tureckie eldorado, a to tem bardziej, że pomiędzy Chrześcianami tureckiemi nie ma ani jednego człowieka, któryby w świeżo wydanej ustawie drukowej nie widział zgrabnie obmyślonego planu Turcyi walczenia przeciw narodowemu postępowi Sławian tureckich.

Dotąd nie mieliśmy żadnej ustawy drukowej, a w ogólności żadnych przepisów tyczących się prasy. Nasze narodowe piśmiennictwo nie miało więc żadnych zajść z tureckiemi władzami z tej prostej przyczyny, że występowały one przeciw naszym dziennikom, jeżeli zaczepione były *ad personam*. Nasz cały ruch, nasze całe działanie skupia się przedewszystkiem w sprawie kościelnej t. j. w wyswobodzeniu naszej słowiańskiej cerkwi zpod panowania greckiego czyli fanaryockiego duchowieństwa. Wszak wewnętrzna i zewnętrzna polityka Porty znajduje się w tak opłakanym stanie, że naszemu narodowemu dziennikarstwu nawet na myśl nie przychodzi zajmowanie się nią. Pozostawiła ona tę rzecz dziennikarstwu zagranicznemu; a trzymając się z dala od wszelkiej polityki, zwróciło ono całą swą siłę na to pole, na którem rozpoczął się nasz postęp, t. j. na pole duchowego, kościelno-religijnego ruchu i wyswobodzenia się. Rząd padyszaha, który od czasu, jak się trwoży o swoj byt polityczny, zachowywał się przeważnie obojętnym względem wszystkich niemahometańskich poddanych i tylko czasowo i dopóty popierał fanaryockiego patryarchę przeciw Słowianom, dopóki tenże był w stanie dostarczania mu sum pieniężnych, wychodzi w skutek tej ustawy ze stanu swej obojętności, i zamyśla użyć tej ustawy jako najsilniejszego środka na stłumienie naszego kościelno-narodowego ruchu. Dopóki ministeryum Sułtana uważało kościelną walkę pomiędzy wyznawcami różnych religij za ich sprawę prywatną, występowały nasze narodowe dzienniki z największą energią tak przeciw zwierzchnictwu fanaryockiego duchowieństwa nad Słowianami, jak i przeciw protestanckim i katolickim misyonarzom. Teraz kiedy zwrócono uwagę rządu na powszechny postęp wynikający ze zwycięskiego religijnego ruchu, na żywe narodowe poczucie, chce on za pomocą ustawy drukowej oniemić naszych przywódzców.

§ 14sty i następujący naznaczają ciężkie kary pieniężne i więzienia — pierwsze dochodzą do 500 złr. drugie do 8 miesięcy— na każde wystąpienie przeciw osobie jakiegokolwiek duchownego urzędnika. Nie należy przytem zapominać, że sądem drukowym jest u nas policya, która składając się z prawdziwych Turków, sądzi także po turecku, szczególniej ile razy oskarżyciel do skargi swej dołączy brzęczące dowody; tudzież że tureckie więzienia, w niczem niepodobne do zachodnio-europejskich, są raczej jaskiniami, w których człowiek najsilniejszego zdrowia po kilku dniach zachoruje. Czy w takich okolicznościach możliwa jest publicystyczna walka?

Ale nietylko nasze narodowe dziennikarstwo zabija ta świeża ustawa, zwraca się ona i przeciw dziennikom zagranicznym, szczególniej tym, które wzięły za zadanie wpływać na ludność chrześcijańską w Turcyi. § 9ty wspomnianej ustawy zabrania wpuszczania do kraju dzienników zagranicznych, „które mają dążenia nieprzyjazne tureckiemu rządowi albo tureckiemu państwu.“ W końcu wspomnę jeszcze o jednym ciekawym szczególe; oto § 17sty w mowie będącej ustawy nakłada na tych, którzyby występowali przeciw urzędnikom państwa Porcie przyjaznego, te same kary, co na występujących przeciw Sułtanowi i jego sługom urzędowym.“

Ameryka.

Parlament kanadyjski otwarty został w mieście Quebec w dniu 19 stycznia. Gubernator Kanady lord Monck zagaił zgromadzenie mową, której główniejsze ustępy odnoszą się do stosunków granicznych ze Stanami Zjednoczonemi tudzież do zjednoczenia wszystkich angielskich posiadłości w Ameryce północnej w jedno państwo związkowe. Gubernator rzekł między innemi:

„Popełniano napaści na handel i terrytoryum Stanów Zjednoczonych a dopuszczali się tego ludzie, którzy po spełnieniu tych czynów szukali schronienia na ziemi kanadyjskiej (byli to Południowcy, którzy przekradali się przez zachodnie kraje Unii i napadali kupców i statki parowe na jeziorach i brzegach rzeki ś. Wawrzyńca, a potem chronili się do Kanady. *Red. Cz.*). Abym mógł zapobiedz tworzeniu się w tym kraju podobnych zamachów i był postawionym w możności wypełniania zobowiązań względem sąsiedniego państwa, zostającego w przyjaznych stosunkach

---

miłosny... Każdy wyraz, każdy krzyk namiętności poeta wydobywa ze siebie, i dla tego takie piorunujące robi wrażenie, jak nikt przed nim ani po nim nie zrobił — z prostej przyczyny, że nikt nie przeszedł przez to, co on.

Wszystkie tajemnice sztuki nie zdobyły się na nic podobnego jak ta spowiedź Gustawa z jego nieszczęść sercowych...

Ciekawa to rzecz co się działo w sercu tej Maryli, gdy, zostawszy żoną innego, czytała dzieje tej namiętności, jaką wzbudziła, nie wiedząc może o tem. Położenie było drażliwe i pełne niebezpieczeństw — ale ich gwiazdy nigdy się już nie spotkały na ziemi — chyba spotkają się znowu w tym potoku światłości, z którego dusze ich wyjął Twórca wprzód

„Nim je stworzył i okrył cielesną żałobą...“

Że w dotychczasowych rysach z życia poety tylko z daleka napomykano o Maryli, dowód jest wielkiej delikatności, tak rzadkiej u dzisiejszych autorów nielubiących szanować cudzych tajemnic. Jeżeli inne nie przeszkodzą względy, zgon jej rzuci zapewne więcej światła na tę uidealizowaną postać, i da nam ją poznać z tej rzeczywistej strony, która do ostatniej nitki lubi rozebrać każdy ideał. Czy na tem zyskamy co? nie wiem. Każdy czas ma swoje upodobania i zachcenia, i napiera się ich gwałtem, jak dziecko zabawki; któremu im prędzej dogodzisz, prędzej się znudzi, a w końcu zawsze wróci do tego, co piękniejsze, wyższe i lepsze...

Podróż po książkach, do jakiej zabierałem się od początku, przerwał mi ten epizod o Maryli, Sądzę, że nikt nie pogniewa się o to wspomnienie, splecione z każdą młodością, bo choć czytelnika wprowadzę w świat książkowych abstrakcyj, uwaga jego łatwiej przełknie mozolnej erudycyi zdobycze.

Zacznijmy od ksiąg Długoszowych.

W początkach zeszłego roku donosiliśmy o wyjściu pierwszego tomu Długoszowej *Liber Beneficiorum*, a teraz o dwóch ostatnich tomach kompletujących to ogromne dzieło, opisujące cały majątek duchowieństwa w dyecezyi krakowskiej w wieku XVtym. Do jeografii starożytnej tej prowincyi, do rodowodów familijnych, do historyi kościoła, są to nieocenione materyały. W ogóle materyałów przybywa; idzie tylko o to, aby umiejętnie umiano z nich skorzystać i podać w formie przystępnej do publicznego użytku. W każdym razie *Liber Beneficiorum* zastąpi niejako słownik jeograficzny, i ciągle da z siebie użytkować. Wszakże najważniejsza część dzieł Długoszowych, to jest jego *kronika*, która ma wyjść oraz w tłómaczeniu polskiem, najniecierpliwiej jest oczekiwaną.

Ta okoliczność, że podług autografu, i z innych rękopisów, ustalono tekst tej kroniki i podano waryanty, niezmiernie podniesie wartość tego zabytku.

Zmudna ta praca z całą ścisłością dokonaną została przez p. Żegotę Paulego; a tłómaczenie polskie, z poprawkami zgodne, przez prof. Mochorzyńskiego. Nic więc nie stoi na przeszkodzie prędkiemu puszczeniu jej w świat. Pośpiech w dzisiejszych czasach, pędzących jak żelazną koleją, bywa nieodłącznym warunkiem udających się przedsiębiorstw — przeciwnie zwłoka, najlepsze usiłowania niweczy.

Sześć lat strawionych na wydrukowanie trzech tomów Długoszowej *Liber Beneficiorum*, przekopiowanej od dawna, kazało się lękać o zbyt długi termin naznaczony na wydanie reszty dzieł tego historyka; co więcej, wywołało protestacyą dostojnej osoby, opiekującej się tem wydawnictwem. Przyczyna jednak zwłoki nie jest w zakładzie typograficznym *Czasu*, który bez wysilenia gotów dostarczać miesięcznie od 20 do trzydziestu arkuszy druku. Najpewniej trudne okoliczności ostatnich dwóch lat mogły nadwątlić ruch wydawnictwa — lecz strata czasu dałaby się powetować, i w ciągu trzech lat najwięcej Długosz może być skończony.

W podobnymże rodzaju dzieło, owoc dziesięcioletnich najżmudniejszych poszukiwań jednego człowieka, wyszło temi czasy we Lwowie. Łatwo domyślić się, że mówię o *Pomnikach Dziejowych Polski* (Monumenta Poloniae historica) wydanych przez Augusta Bielowskiego jego własnym staraniem i nakładem. Zazwyczaj podobne prace podejmują korporacye naukowe wspierane przez rządy — tu jedne barki wzięły na siebie i trud poszukiwań, i mozoły badań, i koszta wydania; co pokazuje, jak wiele dokazać może prawdziwa nauka połączona z rzetelną miłością przedmiotu. Dość spojrzeć na wspaniale wydany tom o tysiącu blisko kart, mieszczący teksty greckie, łacińskie, hebrajskie, anglosaskie, starosłowiańskie, odpisywane z najrzadszych kodeksów, porównywane z innymi, wyjaśniane krytyką gruntowną i trafną, a krom tego poprzedzone uwagami, a nadewszystko wiernym przekładem polskim czyniącym dostępnemi te zabytki — aby z uszanowaniem uwielbić naukę i pracę, a nadewszystko wytrwałość niedającą się złamać przeciwnościami. Prawda, że autor mając pod ręką skarby naukowe biblioteki Ossolińskich, której jest dyrektorem, znalazł wiele ułatwień — lecz z drugiej strony i w najobfitszej bibliotece nie znajdzie zgromadzonych razem tych zabytków, jakie były mu potrzebne do jego celu, i jakich szukał. Zresztą samo szukanie wymaga rozległej wiedzy, a często i szczęśliwych instynktów naprowadzających na niespodziewane odkrycia.

Niniejszy zbiór pomników dziejowych mający posłużyć za materyał przygotowawczy przetrawiony światłą krytyką, do napisania Historyi narodu polskiego, a mianowicie jego początków, mieści wszystkie źródła, na jakich oprzeć można swoje twierdzenia i ustalać pojęcia o wypadkach i ludziach przywalonych mrokami oddalonych wieków. Nie wyliczam długiego rejestru ułamków kronik greckich i łacińskich, sięgających 6go stólecia, pomijam żywoty i legendy świętych, świadectwa podróżników, listy papieży i panujących książąt, nadania, spisy skarbców i bibliotek owoczesnych, stare pieśni, bo aczkolwiek w steku tym napotyka się tu i owdzie jaka wzmianka obchodząca nas bliżej, z temwszystkiem cała waga spoczywa na kronice Galla podanej tu w zupełności w najpoprawniejszym tekscie, i na Nestorze, którego latopis zamieszczono tu i w oryginale, i w zalecającym się umiejętną ścisłością przekładzie. Słowem jest to morze erudycyi historycznej i paleograficznej, ale nie morze zamętu; owszem systematycznem uszykowaniem materyału, ułatwiona praca dla pisarza historyi, który nie potrzebuje uciekać się do rzadkich źródeł, kiedy je ma zebrane, starannie wyjaśnione i potłómaczone. Jest więc zrobiony początek do połowy 12go wieku; dalsze postępowanie w tymże kierunku o wiele będzie łatwiejsze, bo i czasy bliższe i więcej historycznego materyału.

Pomysł wydania tego zbioru powziął Bielowski w r. 1852, a lubo miał wiele do czynienia, prowadząc wydawnictwo Lindego obok obowiązków bibliotekarskich — niemniej jednak myśl raz wytężona ciągle go parła ku jednemu celowi. W r. 1853 wertował biblioteki po niektórych klasztorach w Galicyi; w r. 1856 jeździł do Wiednia, Pragi, Drezna, Monachium, szukając rękopismów po zamożnych bibliotekach; w następnym roku puścił się do Petersburga i Moskwy; znowu do Berlina, Poznania, Kornika. Nakoniec w r. 1859, będąc w Karlsbadzie, nie ominął biblioteki Metternichów w Königswart, gdzie znalazł kodeksa, z których porobił odpisy. Dodajmy do tego mozoły w robieniu odpisów, faksymiliów; trudności w otrzymaniu oryginałów, trud niesłychany porównywania tekstów, oddzielenie pierwotworu od późniejszych wtrętów — a dopiero ogrom pracy przedstawi się w całości, i pozwoli godnie ocenić zacne usiłowanie, zasługujące na uznanie i wdzięczność współziomków. Bielowski rzucając się w ten odmęt zabytków najstarszych, miał szczęście zrobić jedno odkrycie w rękopismach biblioteki monachijskiej; jest to *Męczeństwo ś. Wojciecha* nieznane dotąd nikomu. O tem odkryciu zdał on sprawę na posiedzeniu naukowem Zakładu biblioteki Ossolińskich, o czem gdy doniosły zagraniczne dzienniki, p. Giesebrecht uczony niemiecki pospieszył do Monachium i wydał ten pomnik ze swemi uwagami, z których Bielowski już nie mógł korzystać, gdyż żywot ten był już oddawna wydrukowany w jego zbiorze, którego wydanie ciągnęło się lat kilka. Pierwszeństwo odkrycia jemu się należy, choć wcześniejsza książka Giesebrechta mogłaby nieświadomego na mylny wprowadzić wniosek. Co szczególnego w tym rękopisie z XI wieku, że towarzysze ś. Wojciecha noszą tam słowiańskie nazwiska, i tak o Gaudentym powiada, że się zowie Radymem, a Benedykt Boguszą. Obok imienia Adalberta, które ś. męczennik miał od Adilbury swej matki, kładzie i jego ojczyste miano: Wojciech. — Zresztą opowiadanie męczeństwa jest tak dokładne, tak szczegółowe, iż wnosić można, że żywotopisarz wziął je z opowiadań naocznego świadka.

Rozpatrując się w tym skarbcu najdawniejszej naszej przeszłości historycznej, przybywa wiele światła i tej pewności, która poprzestając na tem co jest, może już nie uciekać się do bałamutnych podań późniejszych kompilatorów, łatających swoje relacye wyciągami z innych kronik niebędących częstokroć w żadnym związku z tem, co się u nas działo. Jak dziś tak i przed wielą wiekami łowiono dla zrobienia książki lada wiadomostkę, lub jaki pięknie napisany ustęp, niekwadrujący bynajmniej z jej treścią.

Słowem *monumenta* Bielowskiego są owocem dzisiejszej wysoko posuniętej krytyki, która zaszczyt robi wiekowi; a lubo krytyka zawsze była, odkąd zaczęto pisać dzieje, przecież zmieniała się w miarę jak przybywało światła, lub następywały pewne momenta wpływające na zmianę poglądu w przeszłość. Zresztą i najbystrzejszy krytyk nie zawsze rozwikła poddania krzyżujące się ze sobą. Tacyt wybornie to rozumiał i dla tego ostrzegające rzucił słowo: „I najgłośniejsze zdarzenia bywają często wątpliwe; jedni bowiem utrzymują to, co gdzie zasłyszeli, za istotną prawdę, a drudzy wręcz kłamią. Owoż tak umyślne jak nieumyślne przeinaczenie prawdy rośnie w miarę, im bardziej oddalają się od nas zdarzenia.“ — To jednak pewna, że nieraz historyk piszący o współczesnej sobie epoce, w większym bywa kłopocie przy rozgmatwaniu prawdy, niż późniejszy. Ażaliż chcąc wydać sąd trafny o wypadkach, trzeba na nie patrzyć z daleka? Dziwnem się to zdaje — a jednak w praktyce o przykłady nie trudno.

z Królową Imcią Wej Brytanii, poczytałem za stosowne zaprowadzić na granicy Stanów Zjednoczonych system tajnej policyi, i w tym zamiarze powołałem część ochotniczych sił zbrojnych tego kraju do stałej i ciągłej służby. Też same okoliczności nakazały uposażyć władzę wykonawczą większemi atrybucyami i dodać jej większej siły niż ją obecnie posiada, aby wystąpić przeciw ludziom, którzy korzystając z prawa wolnego przytułku, jakiego doznają wychodźcy polityczni ze wszystkich krajów obcych na ziemi angielskiej, powinni byli pamiętać o zobowiązaniach przyjętych na siebie przy wejściu na tę ziemię i szanować ustawy tudzież jawną politykę naszej Królowej. Projekt ustawy w tym duchu będzie Wam przedłożony, i zechcecie rychle go uchwalić.“

Nadmienić tu należy, że parlament kanadyjski zarządził śledztwo na sędziego Coursol, który wypuścił na wolność południowców, co zrobili z Kanady wycieczkę na pograniczne zakłady za rzeką św. Wawrzyńca i napadli na miasto St. Albans, gdzie prócz kupieckich składów zabrali z kasy bankowej kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Rząd kanadyjski będzie musiał wynagrodzić te szkody, jeżeli nie zechce narazić się na przyszłe zatargi z Unią.

Gubernator, przechodząc w mowie swojej zagajającej parlament, do planu zjednoczenia posiadłości angielskich w Ameryce w jeden związek, nadmienia o porozumieniu się w tym względzie z gubernatorami Nowej Walii, Nowej Kaledonii, Nowego Brunszwiku, Labradoru, Nowej Ziemi (Newfoundland) itd. i o zjeździe delegowanych z owych krajów w Kwebeku w miesiącu październiku 1864 roku, na którym gdy stanęło, że pożądanym jest podobny związek, ułożono zasady przyszłej konstytucyi związkowej, a rząd angielski takowym dał swoje przyzwolenie. Akt dotyczący przedłożonym będzie przez rząd Jej Kr. Mci parlamentowi W. Brytanii, skoro tylko przyjętym zostanie przez zgromadzenia prawodawcze wszystkich krajów Ameryki północnej mających wejść do związku. Gubernator przeto poleca przyjęcie rzeczonego projektu przyszłej ustawy konstytucyjnej związku amerykańsko-angielskiego.

Związek ten nada wielką siłę koloniom angielskim, a rząd metropoli nie tyle się obawia w tej chwili oderwania się kolonij amerykańskich, ile zwraca uwagę na możebność wojny ze Stanami Zjednoczonemi. To przewidywanie wojny nakazuje rządowi angielskiemu scentralizować siły swoich kolonij amerykańskich, większemi swobodami, niż dotąd przywiązać mieszkańców ich do Anglii, i usamowolnić kolonie, o ile tylko można bez zupełnego rozerwania węzłów łączących je z Anglią. Przed kilkoma dniami podaliśmy doniesienie z Nowego Jorku, że prezydent Lincoln sankcyonował rezolucyę przez kongres uchwaloną, która wypowiada w ciągu jednego roku traktat wzajemności istniejący między Unią a Kanadą. Traktat ten wzajemności jest na pół handlowym, na pół policyjnym. Granicę między Unią a Kanadą tworzy jak wiadomo mnóstwo jezior połączonych ze sobą i zlewających się w ogromnej szerokości rzekę śgo Wawrzyńca. Wody te pełne zarośli i wysepek, w niektórych miejscach rozchodzące się w bagniska, dają schronienie złoczyńcom, którzy raz uznają juryzdykcyę angielską, drugi raz to tego, to owego kraju Unii amerykańskiej, w miarę, jak im na rękę. Od dawna już władze Unii i władze kanadyjskie wspólnie czuwały nad bezpieczeństwem tej wielkiej wodnej drogi granicznej i znosiły się ze sobą w przypadkach kontrabandy handlowej, kradzieży lub rozbojów popełnionych w okolicach pogranicznych lub na parowcach. Wypowiedzenie tego traktatu wzajemności może mieć zatem ten chyba tylko cel, aby zwiększyć zatargi z władzami kanadyjskiemi, na których i tak nigdy nie zbywa, i przygotować zwolna taki stan rzeczy, któryby usprawiedliwił przy pierwszej sposobności kroki wojenne, pod pozorem odwetu za krzywdy lub szkody zrządzone przez poddanych angielskich w posiadłościach Unii.

Nie na tem jednak koniec. Istnieje także traktat naznaczający liczbę statków wojennych i siłę ich uzbrojenia, które tak Stany Zjednoczone jak Anglia mają utrzymywać na jeziorach Górnem, Irokeskiem, Huruńskiem, Michigan, Erie, Ontario itd. i na rzece ś. Wawrzyńca. Prezydent Lincoln zamierza i ten traktat wypowiedzieć. Zniesienie tego traktatu byłoby niemal wypowiedzeniem wojny. Stany Zjednoczone, pomnożywszy siły zbrojne na jeziorach, byłyby panami brzegów kanadyjskich i całego handlu, który tą wielką drogą prowadzony bywa. Krocie parowców przesuwa się po tej linii komunikacyjnej mając pawilon albo Unii albo kanadyjski i używając opieki jednego lub drugiego państwa. Gdyby siły amerykańskie wzmogły się, zginęłaby równowaga, a handel kanadyjski i żegluga kanadyjska wielceby ucierpiały z braku bezpieczeństwa opieki swojego rządu. Czyżby wtedy Anglia zwiększyła także swoje siły na jeziorach i czyby tego dokonała kosztem skarbu królestwa czy skarbu kolonij? Otóż zjednoczenie kolonij ma i tę okoliczność na oku. Zawsze jednak gdyby Lincoln zerwał traktat tyczący się równowagi zbrojnej na jeziorach, byłoby to dowodem, że się gotuje do zaczepienia Kanady. Jeden z dzienników francuzkich utrzymuje, że Lincoln pragnie zniweczyć handel wodny jeziorami i rzeką ś. Wawrzyńca, aby ściągnąć wszystkie interesa handlowe ku środkowi, ku krajom, w których główna jego spoczywa siła, i tym sposobem utworzyć niejako system protekcyjny handlowy na korzyść małych krajów atlantyckich Unii.

ROZMAITOŚCI.

WISŁA

i jej znaczenie handlowe dla Prus Wschodnich i Zachodnich tudzież dla Gdańska.

Berlińskie *Czasopismo centralnego bióra statystycznego* zamieszcza rozprawę pod powyższym tytułem, a *Gazeta Warszawska* daje przekład jej dosłowny ze względu na ważność jej dla całej Polski. Rozprawę tę powtarzamy.

I.

Rzeka i jej obszar.

Pomiędzy źródłami powodzenia ekonomicznego monarchii pruskiej zajmują stosunki handlowe z jej wschodnim sąsiadem, Polską, naczelne stanowisko dla prowincyj Prus Zachodnich i Wschodnich; mianowicie zaś dla ich zachodniej części stanowią one, co więcej, główną sprężynę handlowej czynności. Uzdolniona sama do znacznego rolniczego rozwoju, posiada prowincya ta, w Polsce południowej i Galicyi, podstawę znamienitej produkcyjności, podstawę wskazaną na korzystanie z Wisły, jako najnaturalnej drogi komunikacyjnej handlowej. Posiadając nadto ujścia Wisły, dzierży tem samem prowincya owa węzeł kommunikacyjny, pośredniczący w wymianie płodów owych dalekich krain za towary i wyroby wielkiego zachodniego warsztatu europejskiego. Związki Prus z Polską są też od więcej niż 200 lat ciągłe i daleko sięgające. Handel, przemysł, rolnictwo polskie, przenikają głęboko niemieckie żywioły, a oba pierwsze zostają prawie wyłącznie w ręku niemieckiem. Miliony pruskich kapitałów obiegają ciągle w polskim handlu.

Aż do XVI wieku ogarniał jeden Gdańsk tylko wraz z Toruniem, jako miejscem ekspedycyjnym, czyli kommunikacyjnem, cały handel polski, tak wywozowy, jak przywozowy, a dopiero w ostatnich czasach zaczął go dzielić z dawnym swym współzawodnikiem, Elblągiem.

Tylko bowiem do Gdańska była Wisła spławną, przed dokonaniem przekopu pod Montawą przez korporacyę Elbląską, a zaledwie trzecia część wód rzeki wylewała się do Nogatu. Podobnie jak wszystkie wielkie rzeki wywierają konieczny wpływ na wzrost miast, leżących nad ich ujściami, a w zamian znów wielkość i znaczenie owych miast wpływa na wzrost handlu, tak wywozowego, jak przywozowego — którego ożywczą siłą i przewodnikiem jest owa rzeka — tak też Gdańsk i Wisła przyczyniały się nawzajem do swego wzrostu i znaczenia. Stosunek ten pozostał niezmiennym nawet w czasach najnowszych, nawet mimo zaprowadzenia kolei żelaznych, na które transport dla płodów będących głównym przedmiotem handlu między Polską a Baltykiem, zbyt kosztowny, aby mógł zastąpić dobroczynne pośrednictwo Wisły.

Rzut oka na mapę wystarcza do przeświadczenia się, że Baltyk nie posiada rzeki, coby mogła, jak Wisła i wpływające do niej rzeki, San i Bug, wskazać jako na *swój* obszar, na hojniej uposażone krainy; krainy tak niezmiernej produkcyjności, że nie tylko przy dokonanem uregulowaniu swych łożysk rzecznych zdolna wyżywić szybko powiększającą się przez kolonizacyę ludność, ale co większa, jakby stworzone do oddawania nadkompletu swego obfitego żniwa, doskonałego drzewa, zasobów łoju, mięsa, bydła i nasion olejnych, w wielkich masach, na wielkie targi handlowe, zkąd ich dalsze rozpowszechnianie na drodze morskiej staje się wykonalnym.

Wisła wypływa z austryackiej części Karpat, pod $49^2/_3$ stopniem północnej szerokości a $36^2/_3$ wschodniej długości; wstępuje, stawszy się spławną poniżej Krakowa i przerzynając w północo-wschodnim biegu 38 mil, płaszczyznę polsko-galicyjską, do Królestwa Polskiego, przerzyna je w długości 54 mil w północnym i północno-zachodnim kierunku, a zwiększona znacznie pod Modlinem, przez przypływ połączonego z Narwią Bugu, wstępuje pod Otłoczynem, powyżej Torunia, na terytoryum pruskie. W odległości siedmiu mil od granicy, przy połączeniu się z Brdą, zwraca się nareszcie prawie pod kątem prostym w stronę północno-wschodnią, przerzynając płaszczyznę nadmorską, wśród doliny raz szerszej, inny raz węższej, ale wszędzie urodzajnej, której brzegi i krawędzie bardzo różnej są wysokości.

U szpicy Montawskiéj dzieli się rzeka na Nogat, płynący we wschodnim, siedmio milowym kierunku do zatoki Fryskiéj i na tak nazwaną Starą Wisłę, która się znów poniżéj szpicy Montawskiéj w odległości 6 mil od niéj, dzieli na Elbląską i Gdańską Wisłę, stanowiącą główną drogę rzeczną. Pierwsza wpada również do zatoki Fryskiéj, kiedy druga aż do roku 1840 poniżéj Gdańska pod Neufahrwasser do Baltyku wpadała, a odtąd jeszcze drugiem korytem, $1^1/_2$ mili powyżéj Gdańska, pod Neufähr do morza wpływa. Od granicy polskiéj aż do pierwszego rozdziału rzeki przy szpicy Montawskiéj, liczy Wisła $22^3/_4$ mil długości. Do tego należy dodać od szpicy Montawskiéj do Tczewa 6200 prętów, od Tczewa do Gdańskiéj Głowy 6000, ztamtąd do Neufähr 4300, z Neufähr do Neufahrwasser 3900, czyli razem 20,400 prętów, wynoszących blisko $10^1/_4$ mil, tak że cała długość rzeki w obrębie terytoryum pruskiego wynosi 33 mil. Wisła i wpadające do niéj rzeki mają tę własność, że po krótkim biegu z wyżyn, w jakich mają swe źródło, dostają się na równą płaszczyznę, posród któréj, przy zaledwie dostrzegalnym spadku, powoli wody swe toczą. Z powodu tego zbyt powolnego biegu są nadto w stanie wyżłobić sobie dość głębokie koryto, rozlewają się w wielkich masach wody w szerz, tworząc sobie osobne koryta lub powstrzymywane w biegu przez lasy i kępy w samem łożysku rzeki bagna i trzęsawiska.

Z tego to powodu panuje tu z jednéj strony przez większą część roku zbyt, niski stan wody; z drugiéj, zwłaszcza skoro w skutek deszczów lub topnienia śniegów karpackich, wody przybierają, następują równie nagle jak niebezpieczne powodzie. Częste te i niespodziane przemiany samegoż łożyska rzeki, stanowią do dziś dnia ważne przeszkody dla żeglugi Wiślnéj i dla uregulowania rzeki. Odpowiednio do podobnéj właściwości rzeki urządzono od najdawniejszych czasów żeglugę na Wiśle. Przeznaczone na sprzedaż, nieobrobione lub obrobione surowe tylko drzewo, spaja się z sobą belkami lub powrozami w poprzek, lub też z obrobionego już drzewa zbijają się płaskie, wielkiéj szerokości statki, dające się łatwo rozebrać. Tego rodzaju zbite z drzewa statki nazywały się już za czasów zakonu po niemiecku „Driften“ lub „Traften“, tratwami, też „dubassami“, gallerami i „galerami“. Na tego rodzaju statki ładują do dziś dnia jeszcze drzewo, przeznaczone na sprzedaż lub inne płody przemysłu leśnego, jak potaż, smołę i dziegieć, a mianowicie zboże, i spławiają je Wisłą przez tak nazwanych Flisów lub Flisaków do Gdańska.

W małych drewnianych lub słomianych budach, skleconych na takim statku, znajduje załoga ich swe pomieszczenie. Zagłębiając się tylko 18 cali do $2^1/_2$ stopy w wodę, dźwigają owe statki, przewożące do dziś dnia jeszcze większą część płodów polskich i galicyjskich do krain nadmorskich pruskich, w czasie niskiego stanu wody, 8—10 łasztów, czyli 432 do 540 centnarów, kiedy przy wysokim stanie wody, ze względu na niewielkie koszta transportu, używane galary Ulanowskie noszą ciężar 18 łasztów, czyli 918—972 centnarów. Dopóki te surowe statki stanowiły jedyny środek komunikacyi handlowéj na polskiéj i pruskiéj Wiśle, płynąc tylko w dół rzeki, aby następnie na miejscu przeznaczenia być rozbijanemi i sprzedawanemi, napotykała żegluga Wiślana mniéj trudności, niż później. Postęp oświaty jednakże a mianowicie szybki wzrost przywozu kosztownych kolonialnych i innych towarów z Gdańska do Polski, wymagały lepszych statków, z silniejszem pokryciem, z głębszem spodem a dla tego też i z głębszym biegiem, zdolnych również do żeglugi w górę rzeki a według ciężarów jakie nosiły, lub pewnych technicznych znamion, jakiemi się odznaczały, nazywanych „jachtami“, „karegami“, „wicinami“, „jadwigami“ i „lidganami“. Wzmagającéj się potrzebie pewnego, taniego a o ile możności szybkiego transportu, nie mogły jednakże i takie statki odpowiadać; mianowicie gdy około połowy ubiegłego stulecia prowincye Ruskie i Galicyjskie wśród wzrastającéj produkcyi, coraz więcéj wywozić poczęły. Właściwe szkuty Odrzańskie, noszące ciężary od 10 do 30 łasztów a głębokości 3 do 4 stóp i więcéj, stały się dopiero na Wiśle znane po wybiciu kanału Bydgoskiego. Odznaczają się one szybką i pewną żeglugą i wymagają do swéj posługi i kierowania stósunkowo małych sił, trzech do czterech ludzi. Na takich statkach spławiono pewno i bezpiecznie tak w dół, jak w górę rzeki większe masy produktów, jakkolwiek zamulające się i spłaszczające koryto rzeki im właśnie żeglugę bardziéj utrudniało, aniżeli owym lekkim i surowo obrobionym statkom. Jeżeli niski stan wody wraz z owemi przeszkodami zmuszał często do zarzucenia szkut Odrzańskich a do posługiwania się owemi dawniejszéj budowy statkami, to przecież właśnie taż sama okoliczność przyczyniła się do ożywienia handlu Wiślanego na terytoryum pruskiem, mimo dokonanego nawet połączenia Odry z Wisłą przez kanał Bydgoski.

Niedokładna bowiem konstrukcya owych pierwotnych, surowych a niezbędnych przecież do żeglugi wiślnéj statków, zabraniała producentom polskim i galicyjskim korzystać z głębokich wód kanału Bydgoskiego i Brdy; zmuszała ich do trzymania się dawnéj komunikacyi handlowéj na Wiśle, z odwieczeym ich portem gdańskim, przez co obawa niebezpiecznej konkurencyi dla Gdańska, z powodu wybicia kanału Bydgoskiego i otworzenia komunikacyi z Odrą i Szczecinem, całkiem upadła.

Krótki pogląd na zachowane z dwóch ostatnich wieków zapiski statystyczne wykaże najlepiej wysoką wagę, jaką tak handel przywozowy jak wywozowy do Polski i z Polski, od najdawniejczych czasów wywierał na rozkwit i powodzenie całego, do Prus należącego nadwiślańskiego kraju.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Dr Dietl przybył znów na czas jakiś z powrotem do Krakowa, otrzymawszy urlop jako członek Rady państwa.

— P. Amedeusz de Ponhieu opowiada w artykule pod napisem: *Plombières et ses legendes* zamieszczonym w *Revue illustrée des eaux* następującą anegdotę o królowej Hortenzyi, matce cesarza Napoleona III: Pewnego dnia oznajmiono królowej Hortenzyi, że chłop z okolic Plombières pragnie jej zaprodukować makolągwy. Królowa znana z swej dobroci kazała wpuścić biednego górala i dać mu luidora. Lecz zaledwo wszedł, wyjął z klatki jedną z makolągiew i postawił ją na marmurowym stole stojącym na środku salonu. „Zaśpiewaj, rzekł on do niej, pieśń na cześć Napoleona.“ I biedne ptaszę poczęło śpiewać, skakać i bić skrzydełkami na znak radości ku wielkiemu wszystkich podziwieniu. Gdy makolągwa swój hymn skończyła rzekł „zaśpiewaj teraz dla króla pruskiego.“ Ptaszę milczało.“ „To dla Cara rosyjskiego.“ Znowu zupełne milczenie. Następnie góral wyjął pudełko i wysypał z niego trzcionki drewniane, wyrób miejscowy swoich górskich okolic i kazał z nich ułożyć makolągwie „Niech żyje Napoleon.“ Ptaszę wybierało dzióbkiem jednę po drugiej literę i ułożywszy żądane wyrazy, zaczęło znów śpiewać i skakać w około. Podczas, gdy w ten sposób objawiało swą radość, chłop wyjął jednę literę i położył inną w jej miejsce, gromiąc makolągwę że popełniła błąd ortograficzny. Lecz rozumne stworzenko biegać zaczęło wśród reszty rozsypanych trzcionek i wynalazło właściwą literę. Królowa przejęta podziwem nad pojętnością ptaszyny i cierpliwością mistrza, kazała mu dodać jeszcze 5 luidorów, które, wróciwszy w swe góry, sąsiadom jako drogą pamiątkę swego Napoleonizmu pokazywał.

— Dnia 7go lutego był największy mróz 17°,6, najmniejszy 5°,5, stan barometru o godzinie 2ej po południu 332''',93, o 10tej wieczór 332''',84, o godzinie 6tej rano 8go 331''',88, przez cały dzień pochmurno, wiatr cichy zachodni, wieczorem słaby wschodni, w ciągu dnia płatki śniegu; rano 7go o godzinie 6tej stała temperatura powietrza 11°,4 R. pod zerem.

— We czwartek dnia 9 lutego, S. Apolonii panny męczenniczki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd obwod. w Stanisławowie nieobecnego Antoniego Wranego o zapłacenie sumy wekslow złr. 500, kurator adw. Meciejowski, zast. adw. Minssiewicz.— Sąd obw. w Stanisławowie nieobecnego Łazarza Zadurowicza o zapłacenie sumy weksolowej złr. 1070, kurator adw. Maciejowski, zast. adw. Minasiewicz. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych Ludwika i Annę Schrameków o zapłacenie sumy wekslowej złr. 475., kurator adwokat Rechen, zastępca adwokat Natkis. — Sąd powiat. w Gródku niewiadomych spadkobierców Ignacego Antoniego Spelty o zapł. z masy złr. 126, termin 6 marca, kurator Rabczyński, zast. Gadziński.— Sąd kraj. w Krakowie nieobecnego Jana Cwałosińskiego o zapłac. złr. 600, termin 28 lutego, kur. adw. Zucker, zast. adw. Geissler. — Sąd obw. w Rzeszowie nieobecnego Izaaka Fassa o zapłacenie sumy wekslowej złr. 416, kur. adw. Lewicki, zast. adw. Reiner.

Posady: Lekarza salinarnego w Kosowie, pensya złr. 300, podania do 20 marca do urzędu salinarnego w Kosowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 6go lutego. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	1564	386	690	2640
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1891
„ „ „ „ z prowincyi „				561
Poza targowiskiem kupiono „				23
Wróciło na prowincyą „				165

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 520 do 640 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 107 złr. 50 kr. do 154 złr. — kr. w. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosi'a 21 złr. — kr. do 24 złr. — kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 7 lutego wieczór. *Zeidlers Correspond.* mówi, iż w ciągu tego tygodnia odbędzie się znowu posiedzenie konferencyi tyczące się układów celnych z Austryą. Według tegoż pisma, Francya, jak to poznać z różnych skazówek, mniej dziś przykłada wagi do stosunków narodowych w kwestyi księstw, aniżeli to było na konferencyi londyńskiej.

Kopenhaga 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, minister spraw wewnętrznych mówił ostro przeciw propozycyi Hansena, mającej na celu przywrócenie konstytucyi z czerwca 1849 i oświadczył, że rząd nie może brać udziału w rozprawach. Po swarliwych obradach uchwalono przejść do drugiego odczytu i przekazać przedmiot do właściwego wydziału.

Paryż 7 lutego. *(N. fr. Pr.)* Słychać, że rząd powołując się na reskrypt ministra skarbu rządu tymczasowego z roku 1848 (Garnier-Pagès) chce sprzedać lasów skarbowych aż do wysokości 200 milionów franków. Mowa tronowa ma potwierdzić wyprowadzenie wojsk z Rzymu na termin zastrzeżony umową wrześniową.

Paryż 7 lutego. *(Pr.)* Dramat przez Legouvé „Dwie królowe“ został zakazany, dla tego, że dotyka potęgi świeckiej i przypuszcza starcie się między władzą Papieża a władzą państwa. Ristori miała w tym dramacie wystąpić.

Paryż 7 lutego wieczór. *La France* donosi: Rada stanu uznała wczoraj biskupa z Moulins i arcybiskupa z Besançon winnymi nadużycia władzy. P. Drouyn de Lhuys czynił Nuncyuszowi Chigi energiczne przedstawienia z powodu pisma winszującego biskupowi z Poitiers. — *Monitor wieczorny* zaprzecza pogłosce o odstąpieniu prowincyj meksykańskich na rzecz Francyi.

Paryż 7 lutego. *(N. f. Pr.)* Rada stanu wszystkiemi głosami przeciw jednemu postanowiła udzielić napomnienie biskupom obwinionym o nadużycie władzy. Nuncyusz Chigi zapewne zostanie przeniesiony z powodu listu winszującego biskupowi z Poitiers. Doniesienia z Bukaresztu mówią, że książę Kuza zmienił ministeryum: Bosiano otrzymał tekę spraw wewnętrznych, Vernesko sprawiedliwości, a Strass skarbu.

Turyn 7 lutego. Municypalność uchwaliła jednogłośnie przesłać królowi adres.

Londyn 7go lutego (obszerniejsza treść niż wczorajszy telegram *Czasu*). Mowa tronowa wyraża się: Układy między Austryą, Prusami i Danią zakończone zostały traktatem pokoju, a uwiadomienia, jakie królowa od państw obcych odbiera, dają jej uzasadnioną nadzieję, że niezachodzi obawa żadnego innego naruszenia raz jeszcze pokoju europejskiego. Królowa ubolewa nad trwaniem wojny w Ameryce; rząd jej niezachwianie trzymać się będzie na stanowisku neutralnem i cieszyłby się, gdyby nastąpiło pokojowe zagodzenie. Stosunki Anglii z Japonią są przyjacielskie; stanowisko rządu japońskiego więcej utrwalone. Królowa wyraża ubolewanie z powodu walki w Nowej Zelandyi; potwierdziła unię kanadyjską; następnie cieszy się pokojem w Indyach. Finanse Anglii i ogólne położenie jest zadawalniającem; nędza w okręgach fabrycznych znacznie się umniejszyła, a dobry byt Irlandyi wzmaga się. W końcu mowa tronowa zapowiada wniesienie bilów tyczących się ubóstwa, patentów i sądownictwa.

Londyn 7 lutego. Donoszą z Nowego Jorku pod 28 stycznia: Senat upoważnił rząd do wypuszczenia w obieg 200 milionów dolarów w biletach skarbowych. Dzienniki z San Francisco potwierdzają wiadomość o odstąpieniu prowincyj meksykańskich Francyi jako zastaw za należytości. Gvin miał być zamianowany gubernatorem Sonory (patrz depeszę paryską).

Listy z Warszawy mówią o trwodze przed bliską branką. Kontyngens z samego Królestwa ma wynosić 17,000. Zachodzi wątpliwość, czy słuchacze uniwersytetu warszawskiego będą wolni, bo lubo niegdyś W. ks. Konstanty zapewniał rektora Mianowskiego o uwolnieniu uczniów szkoły głównej od wojska, wszelako ustawa poborowa nie czyni o tem wzmianki. *Dziennik Warszawski* występuje przeciw pogłoskom o brance w następujących słowach:

„Ludzie złej woli rozpuszczają wieści, że wkrótce jakoby ma się odbyć w Królestwie pobór, podczas którego wzięci zostaną do wojska wszyscy ci, którzy należąc do zbrojnego powstania, stawili się potem dobrowolnie przed władzą wojskową i powróceni byli na poprzednie swe zamieszkanie. Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że pogłoski tego rodzaju pozbawione są wszelkiej zasady, i że ci, którzy byli w bandach, a następnie dobrowolnie stawili się przed władzą, nie będą wzięci do wojska za to, że należeli do powstania. Rozsiewacze podobnych wieści w celu zaburzenia spokojności publicznej, niemniej ci, którzy stawiwszy się dobrowolnie, zbiegną z miejsc swego zamieszkania, odesłani zostaną przed sądy wojenne, dla ukarania ich według całej surowości prawa.“

Najważniejszym wypadkiem we Francyi jest uchwała Rady stanu dająca napomnienie dwom biskupom, którzy wbrew zakazowi rządu ogłosili w całości encyklikę. Oczywiście, że najłagodniejszy jaki można było znaleść rodzaj kary, bo upomnienie, ważność swoją znajduje tylko w zasadzie, iż jest karą. Dzienniki półurzędowe usiłują ciągle odróżnić ducha listów pasterskich niektórych biskupów od ducha jaki przewodniczył biskupowi Orleańskiemu przy pisaniu jego broszury, a biorą do tego pochop z listu pochwalnego, jaki X. Dupanloup odebrał od Stolicy Apostolskiej. W ten sposób usiłuje rząd wykazać, iż między samymi nawet biskupami niemasz zupełnej zgodności w zapatrywaniu się na akta Stolicy Apostolskiej, tam gdzie takowe z pola czysto religijnego schodzą na pole praktyki codziennej lub gdzie się stykają z instytucyami i urządzeniami publicznemi. Jeśli się sprawdzi odwołanie nuncyusza Chigi, za pochwalenie listu biskupa z Poitiers, to znajdzie jeszcze potwierdzenie ów zamiar rządu wykazania, iż dwa oddzielne kierunki powodują postępowaniem biskupów, jeden religijny, drugi zaś polityczny, że przed pierwszym rząd uchyla głowę, ale drugiemu nieprzyzna kompetencyi.

La France przytacza jakoby wieść, co się działo na posiedzeniu Rady tajnej w dniu 4 b. w. w Tuilleryach pod przewodnictwem Cesarza: Książę Napoleon i p. Duruy bronili gorąco zasady bezpłatnej nauki elementarnej; uważano jednak, że projekt nie był dokładnie wypracowany, i że z punktu widzenia, mianowicie finansowego (koszta) zachodziły wielkie przeszkody. Cesarz więc postanowił, aby oddzielna komisya zbadała podstawy projektu i do komisyi tej wyznaczył: księcia Napoleona, księcia Persignego, marszałka Vaillanta i ministra oświecenia p. Duruy. Przewodniczyć będzie tej komisyi książę Napoleon. Z tych słów *La France* pokazuje się, że Cesarz dał w komisyi większość zasadzie bezpłatnej nauki, bo na 4ch jej członków, dwóch, a między nimi prezydujący, są zwolennikami tej zasady wychowania ludu.

L'International (londyński) twierdził, że w łonie rady ministrów w Paryżu wywiązal się spór z powodu polityki zagranicznej między dwoma ministrami, którzy szczególnie zajmować się mają temi kwestyami „jeden przez akta, drugi przez słowa.“ *La France* zaprzecza temu doniesieniu.

Dzienniki amerykańskie a za niemi angielskie utrzymują od dawna, że Cesarz Maksymilian odstąpił Francyi prowincyę Sonory. *Times* pisze nawet, że Cesarz Maksymilian mianował p. Givin byłego senatora Kalifornii wicekrólem prowincyj Sonora, Chihuahua, Sinola, Durango i Dolnej Kalifornii i odstąpił te kraje Cesarzowi Napoleonowi w nagrodę pomocy wojsk jego w założeniu cesarstwa Meksykańskiego. Givin ma otrzymać wojsko i wychodźców do wydobywania kruszczów z kopalń tamecznych, a wspierać go będą separatyści. Kraj ten odstąpiony Francyi rozciąga się od zatoki meksykańskiej do morza spokojnego (zatem odgraniczałby Meksyk od Stanów Zjednoczonych). Inne doniesienia mówią tylko, że Sonora przejdzie w ręce francuskie jako zastaw należytości za koszta wojenne aż do jej wykupienia. Niewiemy, jak wygląda zaprzeczenie dane temu doniesieniu przez *La France*, o czem wspomina depesza telegraficzna. Jeżeli bowiem pierwsze z tych twierdzeń jest wątpliwe, drugie ma pozór prawdopodobieństwa.

Drugą sprawą francuską zajmującą publicystykę szczególniej angielską jest wysłanie parowca awizowego francuskiego do Civita vecchia. Trzy wersye obiegają w tym przedmiocie: jedna się tyczy bliskiego odwołania wojsk francuskich z Rzymu; druga zapobieżenia intrygom angielskim, aby Papież nie wydalił się na wyspę Maltę; trzecia najświeższa, że między Rzymem a Hiszpanią tajne odbywają się umowy, a tyczą się one nietylko sprawy papieskiej lecz oraz burbońskiej. W obec tego nie byłoby łatwem do zrozumienia, że ministrowie hiszpańscy przyrzekają uznać królestwo Włoskie po przeniesieniu stolicy do Florencyi.

Rada municypalna turyńska chciała się poprawić po swojej odezwie do gwardyi narodowej, tak obojętnej dla króla, i wystosowała do niego adres. Rząd włoski doznał porażki w Izbie niższej podczas rozpraw nad ujednostajnieniem administracyi wszystkich ziem włoskich. Porażka ta nie była zasadnicza, lecz zawsze okazała, że większość odstąpiła rządu. Tam gdzie mu szło o tajne głosowanie, Mellana postawił wniosek głośnego głosowania nad zmianą ustawy prowincyonalnej. Wbrew żądaniu ministerstwa wniosek utrzymał się 121 głosami przeciw 113. Tym razem zdradzili ministrów deputowani nieobecni, tak iż mniejszość opozycyjna stała się większością. Również grozi rządowi sprawa zniesienia kary śmierci, któremu on jest przeciwny, a na zgromadzeniach ludu znajduje ono wielkie poparcie. Stronnictwa przeciwne rządowi chwytają się agitacyi w tej kwestyi.

Wczoraj telegram przyniósł nam wiadomość o otwarciu parlamentu angielskiego. Dziś z obszerniejszego nieco doniesienia dowiadujemy się, że rząd uznał związek kolonij angielskich w Ameryce północnej. W przedmiocie tym bardzo ważnym podajemy dziś niektóre szczegóły pod właściwym działem.

Gabinet hiszpański uczynił zadosyć żądaniu kortezów i przedkłada zbiór aktów tyczących się San Domingo. Ważnem jest w tych aktach to, że Anglia, Francya i Ameryka nie uznały były ostatniego zawojowania San Domingo przez Hiszpanię. Okoliczność ta wyjaśnia spór świeży między Anglią a Hiszpanią.

Układy pokojowe między gabinetami washingtońskim a richmondzkim spełzły na niczem. Niemożemy przypuścić, na co Południe liczy jeszcze.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 8 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej, minister wojny jenerał Roon przedłożył projekt ustawy względem obowiązku służby wojskowej. Mieści on w sobie w 20tu paragrafach zmiany i uzupełnienia ustawy z dnia 3 września 1814 r., jakie stały się koniecznemi w skutku nowych urządzeń wojskowych, tudzież utworzenia marynarki pruskiej. Wręczając ten projekt, minister wojny nadmienia, aby życzenie kraju przyjścia do zgody znaleźć mogło oddźwięk w Izbie. Rząd lubo obstaje przy reorganizacyi wojskowej, wszelako zrzeka się przeprowadzenia projektu swego w całej jego rozległości. Pokojowe pogodzenie się w kwestyach dających się tłumaczyć (*Interpretations-fragen*), stanie się jedynie możebnem przez wzajemne porozumienie się co do punktów spornych. Taki jest cel przedłożenia. Rzud czyni zadosyć żądaniu względem znalezienia ustawodawczej podstawy dla reformy wojskowej.

Londyn 8go lutego. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu parlamentu obie Izby uchwaliły adres na mowę tronową. W Izbie wyższej Derby naganiał nieprzyjazne zachowanie się rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki względem Anglii. Lord Russell usprawiedliwia to postępowanie wzburzonym stanem Ameryki, zapewniając, że Anglia zachowa ścisłą neutralność, lecz niesłuszne wymagania stanowczo odepchnie.

Kursa. Wiedeń 8go lutego wieczór. Kolej północna 1845. — Akcye kredytowe 190·70. — Losy z r. 1860 94·70. — Losy z r. 1864 86·55. — Paryż 7 lutego. Renta w końcu 67·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KOMITET
c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego KRAKOWSKIEGO

zawiadamia niniéjszém, iż jak w latach ubiegłych tak i w roku bieżącym pośredniczyć będzie bióro jego w kupnie i rozprzedaży nasion gospodarskich. W tym celu przyjmować będzie od Członków Towarzystwa za poprzedniem nadesłaniem próbek wszelkie nasiona pastewne do rozprzedania, jako też sprowadzać żądane przez nich z zagranicy, równie jak nawozy pomocnicze jakiemi są: *Guano, saletra chilijska, kwas siarczany*, i. t. p, nie wyłączając nikogo od kupna nasion do sprzedaży mu powierzonych. W miarę oddawania do sprzedaży nasion krajowych, wiadomość o tem wraz z cenami udzielaną będzie w pismach publicznych; do zamawiania zaś nasion i nawozów zagranicznych ustanawia się *termin ostateczny po dzień 31 marca r. b.* do czego interesowani tém ściśléj zastósować się zechcą, iż dłuższe opóźnienie mogłoby się stać dla nich powodem zawodu.

Wszelkie korespondencye nadsyłane być mają franco do Bióra Towarzystwa gosp.-roln. ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego. (2194-3-3)T.

Kraków dnia 24 stycznia 1865.

Sławny Balsam Vetoryniego.

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone apróbowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia, zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdéj flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.„ — W Agram p. *Mihie*, — W Altonie pan *Priester*. — W Arad pp. *Jau Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi*. — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek*.— W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem.— W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie pp. *F Götl* i *Franciszek Borsos*. — W Esseg p. *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein p. *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Cikorski*, — w Jassach p. *Kakonya*, — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermanstadzie pan *Zöhrer*. — W Jassach pan *Immervoll*. — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp*— W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn*. — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn*, i p. *Hofstätter*. — W Lugosz p. *F. Kronetter*.— We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, (dawniéj *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz p, *J. Beszormanyi*. — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym - Jorku pan *Berendtsohn*. — W Ołomuńcu p. *Gehrhauser*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*.— w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp*. — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp*. — W Peterwardein p. *L. C. Junginger*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp*. — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Semlinie p. *A. D. Joanovics*.— W Szegedynie pp. *Michał* i *Alberi Kovacs*. — W Temeswarze pp. *Pecher*, *Roth*, *Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. Pleban*, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Voigt*, *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim“.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERŁADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fa'enhecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochnumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Hełm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. w HALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gotthelf Voss, pan Louis Krüger, William et Robe tssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt, — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt.— w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed, Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmar apteka pod „złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w LUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „złotym Lwem“, pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p. A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., w MOŚCISKACH p J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p, A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźni pp. Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTJ p. R. Schmekan, — w PODEBRAD p. E Heilich, — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklenczka, — w SOBOTCE p. M. Hruska, — w SOKALU p. Grott a, t., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn,, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALEZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch apt., — w ŻMIGRODZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (2014-5-)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

ODONTINE et ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana **Pelletier**, członka paryskiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń od, dechowi*. (2029-5-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chróścickiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

OGRODNIK



wykształcony teoretycznie i praktycznie poszukuje odpowiedniej posady. Bliższą wiadomość powziąść można na listy franko wane u pana *Antoniego Polesny* w Krzeszowicach.

Tamże rosyłają się bezpłatnie Cenniki Nasion warzywnych i kwiatowych. (2212-2-3)

KUPONY
płatne i wylosowane
AKCYE
kolei żelaznéj
WARSZAWSKO-Bydgoskiéj
wypłaca aż po dzień
10ty Lutego r. b.
z polecenia Dyrekcyi tejże kolei, w Krakowie dom bankowy
Antoni Hoelzel.
T(2214-2-)

Skład Guana Rządu Peruwiańskiego w Hamburgu.

Niniejszem mamy zaszczyt oznajmić, iż nasze ceny Guana są niezmiennie następujące
Bka Marków 160 — za 2.000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 60.000 funtów i wyżéj.
(2206-3-4)T. dto 174 — za 2.000 funtów *brutto* wagi Hamburskiéj lub 20 cetnarów cłowych, przy zakupnie 2.000 f. do 60.000 funtów w workach,
płatne w gotowiznie, bez jakiegokolwiek wynagrodzenia tary, dowagi, potrącenia lub dekortu.

Hamburg w Styczniu 1865. **J. D. Mutzenbecher Synowie.**

Ammoniakowy Nadfosforan
wyrabiany
z peruwiańskiego Guano,

którego fabryka została nam dozwoloną przez pp. J. D. Mutzenbecher Synów i Aug. Jos. Schön i Spółki pod szczegółową tyhże kontrolą, zawierajacy około 11/100 **jedenaście procent azotu** i 10/100 **dziesięć procent rozpuszczalnego kwasu fosforowego** (ogólnie uznany jako najracyonalniejszy z wszelkich środków do gnojenia używanych) polecają. (2207-3 4)T.

Hamburg 1865. **Ohlendorf & Co.**

W témże Biórze znajduje się **od trzech lat**
Ajencya „CZASU“
do przyjmowania
Prenumeraty i Inseratów. (2230-1-)

Das erste österr.
Annoncen-Bureau des ALOIS OPPELIK in Wien, Wollzeile, 22,

empfiehlt sich zur *Uebernahme von Inseraten*, sowohl für alle österr. Provinz- als auch für sämmtliche ausländische Zeitungen gegen Berechnung nach den Original-Preisen. — Die Vortheile, welche das Bureau den Inserenten bietet, sind: Ersparung an Zeit, Porto oder sonstigen Spesen, wie auch Gewährung eines ansehnlichen Rabatts bei grösseren Aufträgen. — Uebersetzungen in alle Sprachen und Belege werden unentgeltlich besorgt. — Zeitungs- und Insertionstarif auf Verlangen gratis und franco.

Dom Bankowy
L. Steindecker-Schlesinger
w Frankfurcie n. M.

przesyła za nadesłaniem należytości, do najodleglejszych okolic pod gwarancyą tutejszego rządu wydane

Oryginalne premiowe
Losy udziałowe
(nie promesy)

ważne **na wszystkie ciągnienia,** kosztujące tylko 11 zł. w. austr. banknotach.

Pierwszeństwo tego losowania przed wszystkiemi innemi leży w tém, że takowe skończy się już w kilku miesiącach.— Oprócz 6260 wygranych wypłacić się mających, po zł. **100** muszą w tych ciągnieniach wygrane być kapitały 2 po zł. **100.000, 50.000 30.000: 15.000, 10.000, 5,000,** i nad 100 wygranych po zł. **1.000:** (2115-5)T

W dowód, że się przy tém bardzo mało rezykuje, i że widoki wygrania są bardzo znaczne, oświadcza tenże dom bankowy, że te oryginalne premiowe losy udziałowe już po najbliższem ciągnieniu, jeżeliby na nie żadna wygrana nie padła, gotów jest napowrót odkupić z bardzo małém opuszczeniem.

Wygrane zostaną wypłacone we *wszystkich miastach Niemiec i.t.d. w gotówce srebrem*, zaś plany gry i listy ciągnienia przesyłają się bezpłatnie; przeto uprasza się o wczesne zamówienia wprost pod powyższym adresem. Również sprzedają się wszystkie austryackie losy po cenach najtańszych.

Najbliższe ciągnienie wygranych, zaczyna się już dnia 22 Lutego 1865.

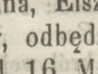
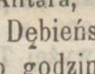
BANDAŻ elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprówadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27, podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (2022-6.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, w Składzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lwowie.

Wyprzedaż częściowa
przez
Licytacyą

koni młodych, ogierów i źrebiąt pochodzących ze słynnéj krwi oryginalnych koni arabskich: Haylana, Dzielfa, Budzarysa, Dziedrana, Rabdana, Auwana, Elazusa, Kohejlana, Elszama, Managi, Antara, Bagdady, odbędzie się w stadzie Dębieńskiem na d. 16 Marca 1865 r. o godzinie 2 po południu, i 17 Marca t. 1865 r. o godzinie 10téj z rana.

Dembno leży na głównym trakcie Krakowsko-Lwowskim, 1¼ mili od stacyi kolei żelaznéj Słotwina, zkąd ¼ mili gościeńcem dobrym do miasteczka Brzéska, zkąd 1 mila do Dębna traktem głównym Krakowsko-Lwowskim, od miasta Tarnowa 2¾ mili traktem głównym, od miasta Bochni 3 mil tymże traktem. (2155-3-5)

Do **korzystnego**, w Krakowie w ruchu będącego, a 25% zysku przynoszącego **interesu handlowo-przemysłowego** poszukuje się Spólnika z kapitałem od 5000 do 6000 złr.

Bliższa wiadomość u Wgo ***P. Bredy*** w Krakowie. (2159-2 3)

Pośrednictw nie przyjmuje się.

Wieś DONATKOWICE
w Królestwie Polskiém

dwie mile od Komory Sierosławic, milę od miasta Koszyc położona, w glebie pszennéj obejmująca włók 5 z nowemi gospodarczemi zabudowaniami, z propinacyą, łąką dostarczającą 40 fur siana oprócz potrawu, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania lub do zamiany na dom w Krakowie.

Bliższe szczegóły i warunki są do przejrzenia w zakładzie fotograficznym p: Walerego Rzewuskiego w Krakowie na Wesoły N. 29. (2162-2 3)

Stajnia na 80 koni
w Tarnowie pod L. 133,

w najdogodniejszem miejscu, dawniej przez p. Kasprzykiewicza zajmowana, — jest do wynajęcia na czas jarmarku w połowie Marca r. b. — Zamówienia zadatkowane przyjmuje w imieniu właściciela *Fabian Podraza*, gospodarz domu przy ulicy Podwalu zamieszkały. (2153-4-8)

Dla przestrogi

widzę się powodowanym ogłosić niniejsze oświadczenie, iż nikomu nie ręczę moją odpowiedzialnością za wypłaty pieniężne i za kredytowanie towarów, jeżeli były lub będą poczynione na mój rachunek bez mego upoważnienia lub bez asygnacyi zaopatrzonej moim własnoręcznym podpisem. (2225-2-3)

Szczawnica 4go Lutego 1865.

Józef Szalay.

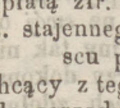
Karol Schubuth
we LWOWIE,

przy ulicy Krakowskiéj pod L. 150, poleca swe pośrednictwo w sprowadzaniu Nasion:

kwiatów, jarzyn i krzewów,
z Handlu ogrodniczego
F. W. Wendel w Erfurcie,

po cenach objętych w Cennikach, których udziela na żądanie bezpłatnie. (2208-2-3)T

„W Państwie Biedziatka w dawnym obwodzie Jasielskim ½ mili od Kołaczyc puszczanym będzie do klaczy od 1 Marca 1865 zacząwszy



Ogier pełnéj krwi angielskiéj Albion

spłodzony w r. 1858 po Brave z Angeli, za opłatą złr. 30 w. a. od jednéj i 3 złr. w, a. stajennego. Owies i siano na miejscu po cenie targowéj.

Chcący z tego korzystać raczą się zgłosić do zarządu Ekonomicznego dóbr, poczta Kołaczyce. (2160-2 3)

Dla pp. Gospodarzy

tych, coby sobie życzyli mieć **kości nawozowe z Fabryki Krukienickiej** pod zasiewy wiosenne: Ci zechcą takowe pod temi samemi warunkami, jak w zeszłym roku, do 15 Lutego, zamówić, albowiem fermentowanie kości potrzebuje do ośmiu tygodni czasu przed ich użyciem. — Także pod tegoroczne zasiewy rzepaków prosimy o wcześniéjsze zamówienia, gdyż nie ręczymy, czy dla póżniej zgłaszających się pp. Gospodarzy będziemy w możności żądaniom ich zadosyć uczynić, nie mogąc mieć jeszcze w tym roku preliminowanego zapasu mąki kościanéj. (2161--2)

Spis Nasion
pp. Ernest & v. Spreckelsen,
następcy (2195--)T
pp. *O. G. Booth*
w HAMBURGU,
rozdaje bezpłatnie kantor
F. J. Kirchmayera i Syna
w KRAKOWIE,
oraz przyjmuje obstalunki.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr 20 centów w. a. (2020.6)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; — w Warszawie: w Składzie materyałów apteczn.; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

JAN KUTRZEBA,
Introligator w Myślenicach,

otworzywszy z dniem 1 Października 1864 roku swoją pracownię

wszelkich robót introligatorskich,
jako téż
i galanteryjnych,

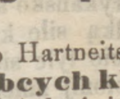
uskuteczniając takowe w jak najkrótszym czasie i po cenach umiarkowanych, poleca się szanownemu Obywatelstwu jakotéż Publiczności łaskawéj pamięci i względom. (2152--3)

Urząd Starszych Zgromadzenia Ciesielskiego
w KRAKOWIE.

Niniejszém podaje do wiadomości publicznéj, iż wykwalifikowani Majstrowie Ciesielscy w Krakowie zamieszkali, są:

Müller Wacław, Nr. 20 ulica Długa.
Szkodziński Sobestyan, ulica Podbrzezie.
Kołodziejski Wincenty, Nr 90 ulica Zwierzyniecka.
Tlachna Franciszek, Nr. 36 ulica Zwierzyniecka.
Kuhn Józef, Nr. 74, ulica Wolska.
Chojnacki Franciszek, Nr. 318 ulica św. Wawrzyńca.
Bruszniki Władysław, Nr. 10 ulica Nowy Świat. (2166-2-3)

Müller Stanisław. — W miarę jak który Mistrz ciesielski kwalifikacyę udowodni, nazwisko jego i zamieszkanie do wiadomości publicznéj przez tenże urząd podanem będzie.



W dobrach **Jaszczew,** w byłym obwodzie Jasielskim, stanowić będzie od 1 Marca 1865.

Ogier pełnej krwi angielskiej
„Ibrahim,“

po Hartneitstein i Pickpocket, **dziesięć obcych klaczy** po 100 złr. w. austr. od jednej i 5 złr. stajennego. — Owsa i siana dostarczy arendarz miejscowy. — Stajnia i słoma bezpłatnie.

Bliższa wiadomość w miejscu u Ekonoma *Rogozińskiego*, — poczta **Jasło.** (2151--3)

DONIESIENIE.

Do handlu ***„Karoliny Geistler“*** we Lwowie pod L. 158 pod „Wiosną“ nadszedł świeży transport nasion ogrodowych. — **Spis i cennik** nasion na rok 1865 na frankowane żądania tak samo franko odsyłam. (2165-2-3)

IGNACY HÖFFELMAYER
RUŚNIKARZ

zawiadamia szan. panów Myśliwych, iż GŁÓWNY SKŁAD

Prochu, Szrótu i Kapsli

na cały okrąg Krakowski znajduje się jedynie w jego Handlu, przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (2050-5-)T

C. k. Teatr w Krakowie
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Czwartek dnia 9 Lutego po raz pierwszy

Nieszczęśliwy Przyjaciel

Komedya w 2 aktach z francuzkiego, pp. Boyer i Gustawa Vaez, tłómaczona przez J. S. Jasińskiego.

Zakończy

ADAM i EWA

Komedyo-opera w 2 odsłonach, z francuzkiego tłómaczona.

Hamburskо-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Borussia, kapit.	***Meier,***	4 Marca.	**Teutonia,** kapitan	***Haack,***	15 Kwietnia
Bavaria „	***Taube,***	18 Marca.	**Saxonia,** „	***Trautmann***	29 Kwietnia
Germania, „	***Ehlers,***	1 Kwietnia	**Bavaria** „	***Taube***	13 Maja.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześćciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższe szczegóły udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2604-3-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20**

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 8 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	461	453
Ruble ros. za 100 rsr.	147½	144½
Talary prs. za 100 tal.	170	167
Banknoty prus. 150 zł	90	89
Srebro nowe austr. .	112½	111½
Dukaty austryackie	5 36	5 26
„ holend. ważne	5 35	5 25
Napoleon d'or . . .	9 12	8 97
Półimperyały rosyjs.	9 35	9 20
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76½ —	75½ —
Oblig. indem. „	75 25	74 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	223

Wiedeń 8 lutego. (tel.)	zł. cent.
5% Metaliki	72 50
5% Pożyczka narod.	79 30
Akcye banku wied.	804 —
„ „ kred.	190 80
Losy 5% z r. 1860 .	94 90
Srebro	1 2 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 80
Dukat pojedynczy	5 34

Wiedeń 7 lutego.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 50	67 40
„ Pożyczka narod.	79 30	79 20
„ Metaliki na m. k.	72 40	72 30
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	75 15	74 85
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 25	73 75
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	72 40	72 —
„ Pożyczk. n. wen.	95 75	95 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	89 —	88 90
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 75	162 25
„ „ „ 1854	89 50	89 25
„ „ „ 1860	95 10	94 75
„ „ „ 1864	86 85	86 60
„ Como-Rente.	17 50	17 —
„ Kredytowe	127 25	127 —
„ tryest na 4½%	112 —	111 50
„ żegl. par. na D.	87 —	86 50
„ Ks. Esterhaz.	114 —	112 —
„ Księcia Salm.	30 75	30 25
Losy ks. Palfy . . .	30 —	29 50
„ ks. Klary . . .	26 25	26 —
„ hr. St. Genois .	26 25	26 —
„ miasta Budy . .	27 25	26 75
„ ks. Windischgr.	18 —	17 75
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 75	14 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	808	806 —
Zakładu kredytowego	190 80	190 70
Żeglugi par. na Dunaju	476	474
Kolei półn. Ferdynan.	184 50	184 40
„ rządowej fr.-a .	202 90	202 80
„ zachodniej c. El.	137 75	137 25
„ Pardubickiej .	123 75	123 25
„ Południowej .	249	248 —
„ Galicyjskiej . .	224 50	224 35
Czerniowiec. zwpł. 35%	64 50	64 —

Kursa zagraniczne. (4 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4½	95 60	95 50
Augsb. 100 zł nr.	5	94 70	94 60
Berlin 100 tal. .	5		
Frankf. n. M. 100	4½	94 80	94 70
Hamb. 100 mark.	4	84 80	84 70
Lipsk 100 talar.	6		
Londyn 100 fun.	5	112 60	112 50
Paryż 100 frank.	4½	44 80	44 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 45	15 40
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 36	5 35
„ „ obrączk.	5 36	5 35
Złoto al marco . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 4	9 2
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 54	9 45
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 33	11 28
Imperyały rosyjskie	9 25	9 20
Srebro	112 52	112 —
„ kupony	112 25	112 —
Talary związkowe .	1 68	1 67½
Pruskie bilety kas. .	1 68	1 67½

Lwów 6 lutego.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 29	5 23
„ austryacki . .	5 32	5 26
Półimperyał rosyjski	9 30	9 17
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 77
Talar pruski	1 70	1 67
Listy gal. b. kup. w. a.	72 98	72 23
„ „ „ „ m. k.	76 49	75 73
Obligi indem. b. kup.	74 17	73 38
Pożyczka nar. b. kup.	79 65	78 95
Akc. kol. gal. b. kup.	225 50	222 83

Warszawa 7 lutego.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	88 58
Obligi skarbowe „	88 92	—
„ kupon. „	—	1 41⅑
Listy zast III okr. „	14 42	—
„ kupon „	—	— 7½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 75	68 50
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 50	80 —

Wrocław 7 lutego.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	90⅛	89⅝
Polskie bilety bank. .	78 11/12	78 5/12
„ Listy zastaw.	—	75
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 7 lutego.	
Renta 3%	67 20

Londyn 6 lutego.	
Konsole	89¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.38 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*